

# MA GAZYN

POLSKI

NR 6 (66) CZERWIEC 2011



# SPRAWA ANDRZEJA POCZOBUTA



## Losy dawnych dworów

Stan polskiego dziedzictwa kulturowego na Białorusi to kwestia, która niepokoi, bulwersuje, znacznie rzadziej cieszy.

12

## Raz jeszcze o «Nad Niemnem»

Artykuł doc. Heleny Bilutenko o tradycji realistycznej i romantycznej w najbardziej znanej powieści Elizy Orzeszkowej.

16

### OD REDAKTORA

- 1 Strażniczka polskości

### FOTOFAKT

- 8 W tę jedyną noc

### TEMAT MIESIĄCA

- 10 Grażyna Szałkiewicz. Sprawa Poczobuta precedensem sądowym?

### DZIEDZICTWO

- 12 Irena Waluś. Los dawnych dworów

### WYBITNI RODACY

- 16 Helena Bilutenko. Raz jeszcze o «Nad Niemnem»

### PAMIEĆ

- 22 Witold Iwanowski. Los szabli powstańczej

### HISTORIA

- 25 Andrej Waszkiewicz. Krajobraz z młynem

### POZNAJ KRAJ

- 28 Władysława Kulikowska. W Massalanach

### DEBIUT POETYCKI

- 29 Wiersze Hermana Pańkowa

### RELIGIA

- 31 Ks. Jerzy Martinowicz. O lenistwie  
32 Zjazd nauczycieli w Trokielach

### POLONIA

- 34 Andrzej Kempa. I Zjazd Polonii w Austrii

### GŁOS POETY

- 35 Wiersze Leona Podlacha

### POCZTA

- 36 Listy Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: Solidarni z Andrzejem Poczobutem. Fot. Grażyna Szałkiewicz

Na ostatniej stronie okładki: Fot. Diana Malinowska

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO  
KORRESPONDENCJI:  
skrytka pocztowa 107,  
230025, Grodno, Białoruś.  
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR  
NACZELNY:  
Irena WALUŚ,  
i.walus@op.pl  
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA  
POLSKA:  
Fundacja Wolność  
i Demokracja,  
ul. Wiejska 13/3  
00-110, Warszawa  
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adyustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



# Strażniczka polskości

O obywatelskiej służbie Elizy Orzeszkowej rodakom



**IRENA WALUŚ**  
 REDAKTOR NACZELNY  
 «MAGAZynu POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Tegoroczny jubileusz 170-lecia urodzin Elizy Orzeszkowej jest okazją, by jeszcze raz przypomnieć o wybitnej rodaczce, pisarce i wielkiej osobowości.

Dwukrotną kandydatkę do literackiej Nagrody Nobla pamiętamy za jej twórczość literacką, która zapewniła Grodnu i ziemi nadnieńskiej trwale miejsce w kulturze polskiej oraz europejskiej. Jej pozapisarska działalność jest nie mniej znana niż jej pisarstwo, pamiętamy ją także za działalność dla zachowania polskości, na rzecz Grodna i jego mieszkańców. Czym byłoby Grodno bez Orzeszkowej? Trudno to sobie wyobrazić!

Uwierzyć też trudno, że Eliza Orzeszkowa nigdy nie mieszkała w wolnej Polsce. Nie przeszkodziło to jej być polską pisarką i wielką patriotką, która zrobiła bardzo wiele dla zachowania polskości w warunkach prawie niemożliwych podczas zaboru rosyjskiego. «Służyć! Służyć! Czym i jak mogę służyć, pomagać, ratować, choć żdźbło słomy, choć małą cegielkę nieść do budowy ratunkowego mostu nad otchłanią zguby» – tak określiła Orzeszkowa charakter swego publicznego działania.

Po klęsce powstania styczniowego obowiązywał zakaz używania języka polskiego w miejscach publicznych, prowadzenia działal-

ności oświatowej, kulturalnej i wydawniczej. Zakaz trwał aż do 1905 roku. Pisarka jednak nigdy nie używała języka rosyjskiego publicznie, w urzędach rozmawiała wyłącznie po francusku.

Nie łatwo było pisarce mieszkać w Grodnie, będąc pod stałym nadzorem policyjnym. Nie mniej jednak, Eliza Orzeszkowa w tych warunkach świadomie i z determinacją podjęła trud rozległej środowiskowej działalności dla zachowania polskości. Pisarka w pełni uznawała za priorytet pracę nad oświatowym i kulturalnym rozwojem społeczności, łatwo ulegającej naporowi rusefikacji.

Nie czekając na lepsze czasy, Pani Eliza zorganizowała w swoim domu, w bliskim sąsiedztwie rezydencji gubernatora, komplety tajnego nauczania dla kilkunastu dziewcząt z mieszczańskich i szlacheckich domów. Nazywała je żartobliwie «uniwersytetem», który stał się ożywczym źródłem polskości w Grodnie.

Swój dom Pani Eliza miała zawsze otwarty dla wszystkich, którzy szukali w nim moralnego wsparcia, porady bądź pocieszenia. Prowadziła też domową wypożyczalnię książek.

Orzeszkowa pisała petycje w różnych sprawach do władz rosyjskich, między innymi dotyczące opieki dla chcących się kształcić uzdolnionych osób. Zbierała materiały do statystyczno-etnograficznego opisu ludności polskiej na kresach, które miały służyć badaniom dotyczącym jej rodowodu i sytuacji osadniczej. W opisach tych były bogate i szczegółowe opisy życia, obyczajów i języka szlachty zaściankowej.

Ukazanie się ustawy tolerancyjnej w 1905 roku oznaczało dla Orzeszkowej prowadzenie działal-

ności legalnie. Polskie życie kulturalne w Grodnie ożyło, gdy pisarka została kierownikiem artystyczno-literackim Stowarzyszenia Miłośników Sceny i Sztuki «Muza». Z właściwą sobie energią, mimo postępującej choroby, oddała się pracy społecznej. Wieczory poetycko-muzyczne stawały się każdorazowo świętem dla kilkuset słuchaczy miasta i okolicznych dworów.

Niezmiernie wzrusza fakt, że Eliza Orzeszkowa, gdy tylko pojawiały się możliwości, nie wahała się u schyłku życia podjąć działania, często niewdzięczne i ponad siły, by w ten sposób wypełnić swe obywatelskie powinności. Występowała o przyznanie praw publicznych dla języka polskiego, także białoruskiego i litewskiego. Orzeszkowa potępiała zjawisko tzw. «emigracji zdolności», czyli opuszczanie ziem rodzinnych przez uzdolnionych młodych ludzi dla polepszenia bytu materialnego. Taką konsumpcyjną postawę życiową uznawała wręcz za narodową apostazę. Pisarka szczególnie była przeciwna «robieniu kariery» w Rosji. «Nie powinni opuszczać kresów ci, których tu postawił Bóg i los» – powiedziała kiedyś o swoim trwaniu w Grodnie.

Kolejny jubileusz Orzeszkowej pokazał, że wciąż za mało się robi dla pielęgnowania pamięci o wielkiej grodniance i popularyzacji jej twórczości, chociaż wszyscy deklarują uznanie i szacunek dla wybitnej pisarki. Jej życie, postawa patriotyczna są przykładem dla nowych pokoleń grodnian, szczególnie dla polskiej społeczności w Grodnie, że zawsze trzeba działać, nie czekając na lepsze czasy. Tak jak to czyniła Orzeszkowa.

Pamięć o Pani Elizie jest potrzebna nam, bo trawestując słowa o wieszczu można powiedzieć: «My z niej wszyscy». ■

# Milcząca rewolucja na Białorusi

Czwarty z kolei protest «Rewolucja przez sieci społecznościowe» odbył się na ulicach wielu białoruskich miast w dn. 29 czerwca. Uczestnicy po raz kolejny zwołali się przez Internet i spotkali się na centralnych placach swych miast, aby zademonstrować swoje niezadowolenie z rządów Łukaszenki. Na terenie całej Białorusi zatrzymano około 250 osób, z czego 160 w Mińsku.

Demonstranci nie przynoszą flag i innych zakazanych na Białorusi symboli, nie wnoszą haseł, by nie dawać milicji pretekstu do zatrzymań. Zamiast tego klaszczą i tupią.

By przeszkodzić demonstrantom, wprowadzono szczególne środki bezpieczeństwa lub zorganizowano konkurencyjne imprezy. W Pińsku plac Lenina został otoczony przez milicję, nikomu nie pozwalano przechodzić. Osoby, które wdawały się w dyskusję z milicją, natychmiast były zatrzymywane. W Bobrujsku zorganizowa-



UCZESTNICY «REWOLUCJI PRZEZ SIECI SPOŁECZNOŚCIOWE» POKOJOWO PROTESTUJĄ PRZECIWKO RZĄDOM ŁUKASZENKI

no święto miasta, na którym zgromadzili się zwolennicy Aleksandra Łukaszenki. Natomiast w Mińsku na centralnym placu została zorganizowana impreza dla młodzieżówki Łukaszenki. Grupy demonstrantów, ustawiające się dookoła placu, od razu były rozpedzane. Wkrótce odbędą się sądy nad zatrzymanymi. Jak poinformował

obrońca praw człowieka Włacin Stefanowicz, większość osób, które staną przed sądem, usłyszy oskarżenie o «drobne chuli-gaństwo». Tak również było podczas poprzedniej akcji 22 czerwca br. Zatrzymano wtedy ponad 460 osób. Większość wypuszczono bez spisywania protokołów, pozostali zostali ukarani mandatem.

## Zakaz dostaw dla aparatu represji

**Decyzja o dodatkowych sankcjach przeciwko władzom w Mińsku, podjęta przez ministrów spraw zagranicznych UE, przewiduje również zakaz handlu sprzętem wojskowym, uzbrojeniem i materiałami, które mogą być wykorzystywane przez reżim w celu prowadzenia represji i pacyfikowania manifestacji.**

Sprzęt ten wpisano na specjalną listę, tzw. «Common Military List», którą Unia Europejska zatwierdziła jeszcze w 2008 roku. Wobec białoruskich władz poszerzono ją o dodatkowe jednostki sprzętu i materiałów, których państwa członkowskie Unii nie mogą sprzedawać Białorusi, ani kupować ich w tym kraju. Rezolucja m.in. zabrania handlu środkami technicznymi i transportowymi wyposażonymi w armatki wodne, samochodów mo-

gących służyć do przewozu zatrzymanych i więźniów oraz niszczenia barykad ulicznych. Nie wolno też eksportować na Białoruś kamizelek kuloodpornych, kasków, tarcz, noktowizorów, specjalnego rodzaju drutu kolczastego, bagnetów i noży wojskowych oraz technologii do produkcji tego sprzętu. Embargo obejmuje też szereg materiałów wybuchowych.

PRZYGOTOWAŁA  
GRAŻYNA SZALKIEWICZ



## Młody Front prosi pomocy

Organizacja zwraca się do Amnesty International z prośbą o obronę swojego lidera Żmitra Daszkiewicza przed naciskami administracji więziennej.

Skazany na dwa lata kolonii karnej Daszkiewicz odbywa karę w Żodzinie. Niedawno złożył skargę do prokuratury generalnej, skarżąc się na postępowanie administracji więziennej.

Chodzi m.in.: o groźby przemocy fizycznej i tortur, znieważanie godności ludzkiej, zakaz posiadania książek religijnych, odbieranie rzeczy osobistych, których posiadanie przez więźniów jest dozwolone. Daszkiewicz skarży się też na dyskryminację językową – mówi on po białorusku, podczas gdy administracja więzienna posługuje się językiem rosyjskim i w nim żąda odpowiedzi.

Młody Front informuje, że prócz prokuratury skargę otrzymało również MSW Białorusi, ale organizacja nie wierzy, by obie instytucje na nią zareagowały. Przypomina, że Amnesty International uznała Daszkiewicza za więźnia sumienia, już po raz drugi.



PRZECIWKO OGRANICZENIU NORM WYWOZU PALIWA I SZEREGU TOWARÓW ZA GRANICĘ PROTESTOWANO RÓWNIEŻ NA PRZEJŚCIU GRANICZNYM BRZEŚĆ-TERESPOL

## Bunt na granicy

**Białoruska milicja rozpędziła demonstrację kierowców na przejściu granicznym z Polską Kuźnica-Bruzgi. Protestujący zablokowali granicę, chcieli zmiany przepisów celnych.**

Okolo 200 osób stanęło na drodze, wyrażając protest przeciwko działaniom celników, którzy nie wypuszczali do Polski kierowców, jadących tam drugi dzień z rzędu. Funkcjonariusze tłumaczyli się, że wykonują w ten sposób rządowe postanowienie o ograniczeniu i zakazie wywozu za granicę paliwa oraz szeregu artykułów spożywczych i AGD.

Incydent trwał trzy godziny, zakończył się dopiero po interwencji specjalnej jednostki milicyjnej. Ponad 100 osób uznano za uczestników i organizatorów zająć na granicy. Prokuratura obwodu grodzieńskiego podała do sądu 36 aktywnych uczestników spontanicznego protestu, niektórzy kierowcy zostali dodatkowo ukarani ograniczeniem wyjazdu z Białorusi.

Właśnie drastyczne ograniczenia norm wywozu paliwa i szeregu towarów za granicę, faktycznie likwidujące tradycyjne dla mieszkańców pogranicza źródło dochodów, stało się przyczyną spontanicznej akcji protestu.

## Kaddafi zbiegnie do Mińska?

**MSZ Białorusi oświadczyło, że nie prowadzi rozmów z Muammarem Kaddafim na temat udzielenia mu azylu politycznego. O możliwości ucieczki libijskiego przywódcy na Białoruś mówił jego były przyjaciel i współpracownik Abdel Rahman Szalgam.**

– Myślę, że za dwa, góra trzy, tygodnie Kaddafi opuści Libię i wyjedzie, prawdopodobnie na Białoruś – uważa były szef libijskiej dyplomacji.

– Kaddafi doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że długo już nie będzie rządził Libią. Wie, że potrzebuje trzech rzeczy: drogi ucieczki, pieniędzy i jak największej odle-

głości od międzynarodowego trybunału w Hadze – stwierdził Abdel Rahman Szalgam.

Niedawno libijski dyktator Muammar Kaddafi został ponownie doktorem honoris causa w Mińsku na Uniwersytecie Informatyki i Radioelektroniki.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA

# Protest w obronie Poczobuta w Warszawie

**Protest przed ambasadą Białorusi w Warszawie w obronie dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi, oskarżonego o zniesławienie Łukaszenki, zorganizowała Fundacja Wolność i Demokracja. Protestujący mieli ze sobą transparenty zachęcające przejeżdżających kierowców do trąbienia.**

– Sprawa Poczobuta pokazuje barbarzyństwo władz – powiedział Michał Dworczyk z Fundacji Wolność i Demokracja, która zorganizowała protest i pomaga m.in. represjonowanym opozycjonistom na Białorusi. Przed ambasadą przy ul. Wiertniczej ustawiono billboard z napisem «Andrzej Poczobut, Związek Polaków na Białorusi. Warszawiacy są z tobą» oraz transparenty z napisem «Zatrąb w obronie Andrzeja Poczobuta». Kierowcy przejeżdżających aut chętnie odpowiadali na to wezwanie. Rozdawano również, wydawane na Białorusi, niezależne pismo «Głos znad Niemna na uchodźstwie». Michał Dworczyk z Fundacji Wolność i Demokracja powiedział, że protest został zorga-



PROTESTUJĄCY PRZED AMBASADĄ BIAŁORUSI W WARSZAWIE TRZYMALI TRANSPARENTY Z HASŁAMI WOLNOŚCI DLA ANDRZEJA PO CZOBUTA

nizowany przeciwko barbarzyństwu, jakie ma miejsce na Białorusi. – Więzienie Poczobuta to tylko jeden z przykładów. Od kilkunastu miesięcy obserwujemy wzmożenie represji. Prawa człowieka są w tej chwili łamane na Białorusi – mówił. Zdaniem Dworczyka to, jak Polska reaguje na proces Poczobuta jest bacznie obserwowane przez

Aleksandra Łukaszenkę. – Bez wątplenia polskie władze powinny dać wyraźny sygnał dla Łukaszenki, że nie tolerują takich działań, choćby przez obniżenie relacji dyplomatycznych. Dyktator powinien zrozumieć, że przetrzymując dziennikarza, więcej straci niż zyska – mówił Dworczyk.

## Relikwie Jana Pawła II we Włocławku

**Metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz przekazał Kościołowi włocławskiemu relikwie błogosławionego Jana Pawła II.**

Są to tak zwane relikwie pierwszego stopnia, najcenniejsze, pochodzące z ciała. W tym przypadku – ampulka krwi Karola Wojtyły.

– Błogosławiony Jana Paweł II jest dziś z nami. Jest dziś z Kościołem włocławskim – powiedział kardynał Dziwisz.

Relikwie, które trafiły do Włocławka, to krew, którą lekarze pobrali Janowi Pawłowi II wiosną 2005 roku w rzymskiej klinice Gemelli. Chory papież był wówczas przygotowywany do zabiegu tra-

cheotomii. Część próbki pozostawiono w Centrum Transfuzji Krwi rzymskiego szpitala Bambino Gesù. Kolejną część, po śmierci Jana Pawła II, przejął Papieski Urząd Celebracji Liturgicznych. Tam trafiła do kunsztownego relikwiarza.

PRZYGOTOWAŁA  
GRAZYNA SZALKIEWICZ



## Zainaugurowano ruch im. L. Kaczyńskiego

Ponad sto osób przyszło w Krakowie na spotkanie inauguracyjne tworzenie małopolskich struktur Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W trakcie spotkania rozdawano deklaracje ideowe ruchu i ankiety dla członków.

Jak podkreślił szef gabinetu prezydenta Lecha Kaczyńskiego Maciej Łopiński, przedstawiany jako lider, ruch jest otwarty zarówno dla osób indywidualnych, jak i dla stowarzyszeń, organizacji i środowisk, które powstały po 10 kwietnia 2010 roku dla upamiętnienia ofiar katastrofy lub upowszechnienia spuścizny po Lechu Kaczyńskim.

Co jest jedynym ograniczeniem? W deklaracji ideowej są dwa bardzo ważne punkty. Punkt pierwszy – że patronem ruchu jest prezydent RP Lech Kaczyński; i punkt drugi – że depozytariuszem spuścizny po śp. prezydencie jest jego brat Jarosław Kaczyński. To są te dwa punkty, co do których wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w tym ruchu powinni się zgodzić.

– My mamy zamiar poszerzyć krąg ludzi, którzy chcą Polskę zmienić, którzy wspólnie będą się starali, by była to Polska na miarę naszych marzeń, na czym zależało Lechowi Kaczyńskiemu – powiedział Łopiński. Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego powołano 10 kwietnia 2011 roku w Warszawie w 1. rocznicę katastrofy smoleńskiej.



BRONISŁAW KOMOROWSKI WRĘCZA NOWE ODZNACZENIA PAŃSTWOWE

## Komorowski uhonorował bohaterów Czerwca'76

**Nowe odznaczenie państwowe – Krzyże Wolności i Solidarności – wręczył w Radomiu prezydent Bronisław Komorowski. Otrzymali je z okazji 35. rocznicy Czerwca'76 działacze opozycji i uczestnicy tych wydarzeń. Łącznie różne odznaczenia otrzymały 24 osoby.**

– Warto podziękować tym wszystkim, którzy czekali na to, by wolne państwo polskie uhonorowało ich odwagę, zasługi a także ich ból – powiedział prezydent podczas uroczystości.

Wręczone po raz pierwszy w historii podczas obchodów w Radomiu odznaczenie zostało ustanowione w sierpniu ubiegłego roku. Przyznawane jest ono działaczom opozycji wobec dyktatury komunistycznej w PRL. Oprócz nich prezydent wręczył także Krzyże Oficerskie i Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski oraz Złote Krzyże Zasługi.

Komorowski zauważył, że po 35 latach od wydarzeń radomskie-

go Czerwca'76 Polska obejmuje przewodnictwo w Radzie UE. – Czy ktoś z nas miałby odwagę pomyśleć wtedy, przed 35 laty, że nie tylko obalimy komunizm, że nie tylko zmienimy całą Polskę, ale że będziemy w tym normalnym świecie odgrywali istotną rolę – mówił prezydent.

W czerwcu 1976 roku robotnicy zaprotestowali przeciw wprowadzonym przez władze podwyżkom cen żywności. Zastrajkowało łącznie około 60 tys. osób z 97 zakładów w 24 województwach. Na ulicach Radomia, Ursusa i Płocka odbyły się pochody i manifestacje, które przerodziły się w starcia z milicją.

Po wydarzeniach Czerwca'76 zaczęły się tworzyć ugrupowania opozycyjne. Powstał KOR – Komitet Obrony Robotników, a później Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). Prowadziły one m.in. akcje pomocy społecznej i prawnej dla represjonowanych.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA



DZIESIĄTKI TYSIĘCY SYRYJCZYKÓW ŻĄDAJĄ ODEJŚCIA PREZYDENTA ASADA

## Syryjczycy na ulicach

**Co najmniej 15 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych podczas nowej fali protestów w Syrii przeciwko reżimowi prezydenta Baszara el-Asada. Syryjskie siły bezpieczeństwa otworzyły ogień do manifestujących w Kessua kilka kilometrów od Damaszku.**

Dziesiątki tysięcy protestujących w syryjskich miastach domagały się ustąpienia Asada, potępiając ataki wojska, które od 13 tygodni usiłuje zdusić prodemokratyczne manifestacje.

«Powiedzcie światu, że Baszar (el-Asad) rządzi bezprawnie» – wykrzykiwało kilka tysięcy manifestantów na przedmieściu Damaszku, Irbin. W miastach Hims i Hama w zachodniej Syrii protestujący krzyczeli: «Lud chce upadku reżimu», a w Darze, która stała się kolebką protestów, hasła na transparentach podczas manifestacji nawoływały do odrzucenia mętnych obietnic dialogu złożonych przez Asada. Podobne protesty odbyły się również na wybrzeżu i we wschodnich prowincjach Dajr az-Zaur i Kamiszli, graniczących z Irakiem.

## Rozważają przywrócenie GUŁAG-ów

**Ideę przywrócenia w Rosji obozów pracy zgłosił podczas Kongresu Prawników na Uniwersytecie Moskiewskim szef Rady Federacji ds. Prawa Konstytucyjnego Aleksiej Aleksandrow.**

Prawnicy odżegnują się od wiązania tego pomysłu z systemem sowieckim. Zapewniają, że nie dotyczy on osadzania w obozach

«politycznych», a jedynie przestępców skazywanych za terroryzm, handel narkotykami czy morderstwa dzieci. Przedstawiciele rosyjskiej palestry chcieliby dla nich takich kar, które dalyby szansę na resocjalizację. Zakładają, że więźniowie skazywani na ciężkie roboty, byłoby nadal traktowani jako rosyjscy obywatele, a praca umożliwiłaby im zachowanie umiejętności, przydatnych później na wolności.

## Polacy w Niemczech zakładają partię

**Ma być wsparciem dla organizacji polskich w Niemczech, a jej celem będzie przede wszystkim poprawa sytuacji prawnej i finansowej niemieckiej Polonii.**

To Europejska Inicjatywa w Niemczech, czyli partia, którą chce utworzyć grupa Polaków, mieszkających w RFN.

Inicjatorem przedsięwzięcia jest berliński adwokat polskiego pochodzenia Stefan Hambura. Sama partia ma być zarejestrowana jesienią, a do tego czasu ma powstać statut i program.

Zamiar utworzenia partii ogłoszono nie przypadkowo dokładnie w 20. rocznicę podpisania polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. Zdaniem Hambury, to dla niektórych Polaków w RFN smutna rocznica.

– Strona niemiecka nie do końca wywiązuje się ze swych traktatowych zobowiązań, dotyczących praw Polonii – mówił. Stąd pomysł utworzenia partii, która będzie wsparciem dla organizacji polskich w Niemczech. Jednym z najważniejszych tematów jest dążenie do wzmocnienia nauczania języka polskiego w Niemczech jako języka ojczystego oraz wsparcie organizacji działających na tym polu.

Hambura nie kryje też, że jednym z jego celów jest walka o przywrócenie statusu polskiej mniejszości.

PRZYGOTOWAŁA  
GRAZYNA SZALKIEWICZ





JULIA TYMOSZENKO UWAŻA, ŻE JEST POLITYCZNIE PRZEŚLADOWANA

## Julia Tymoszenko stanie przed sądem

**W Kijowie rozpoczął się proces byłej premier Ukrainy. Jest oskarżona o nadużycie władzy. Przed sądem stały tysiące ludzi. Starli się jej zwolennicy i przeciwnicy.**

Julia Tymoszenko, była premier Ukrainy i jedna z głównych postaci pomarańczowej rewolucji w tym kraju, stanie przed sądem pod zarzutem nadużycia władzy przy negocjacji w 2009 r. 10-letniego kontraktu na dostawy rosyjskiego gazu. Zdaniem śledczych, cena zakupu tego gazu była zbyt wysoka.

Zwolennicy Julii Tymoszenko urządzili głośną demonstrację przed budynkiem sądu w Kijowie, gdzie zdecydowano o rozpoczęciu

procesu. Bo zdaniem sympatyków byłej premier ten proces to zemsta nowej władzy na politycznej rywalce. W ruch poszły pięści, gdy w czasie demonstracji zwolennicy byłej premier starli się z sympatykami obecnego prezydenta Wiktora Janukowycza, rywala politycznego Tymoszenko, którego ta ostatnia oskarża o chęć zemsty i urządzenie politycznej farsy zamiast procesu. Zwolennicy byłej premier rozłożyli transparenty «Ręce precz od Tymoszenko» i skandowali «Hańba» pod adresem sędziego.

To kolejny proces byłej premier Ukrainy w ostatnich miesiącach. W maju prokuratura oskarżyła jej rząd o defraudację środków, uzyskanych ze sprzedaży kwot emisji dwutlenku węgla.

## Szlakiem Zygmunta Augusta

**Litwini przygotowują się do podróży historycznym szlakiem władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, króla Zygmunta Augusta. Zamierzają przejechać konno z Krakowa do Wilna trasą,**

**którą historyczny władca pokonał z orszakiem pogrzebowym Barbary Radziwiłłówny.**

Uczestnicy wypraw tak zwanym «szlakiem Miłości» będą jechali na 10 koniach rasy żmudzkiej. Przemierzając konno trasę liczącą prze-

## Żydzi otrzymają odszkodowanie

**W ciągu najbliższych dziesięciu lat Litwa wypłaci litewskim Żydom rekompensatę za majątek zagrabiony w czasie drugiej wojny światowej i w okresie radzieckim.**

Przyjęta przez parlament ustawa zakłada przekazanie pieniędzy na konto specjalnie powołanej fundacji, którą mają zarządzać przedstawiciele litewskich organizacji żydowskich. Wypłacone przez rząd pieniądze zostaną wykorzystane na wspieranie potrzeb religijnych, oświatowych i kulturalnych mieszkających na Litwie Żydów. Projekt ustawy poparło 82 posłów w 141-osobowym Sejmie, siedmiu głosowało przeciw, a 16 wstrzymało się od głosu. Przewidziana rekompensata stanowi około 30 proc. wartości mienia żydowskiego, które zostało zagrabione.

Przyjęcie ustawy, w ocenie litewskiego rządu, przywraca historyczną sprawiedliwość i przyczynia się do polepszenia stosunków litewsko-żydowskich. Poza tym oczekuje się, że przyznanie rekompensaty za utracone mienie wzmocni pozycję Litwy w negocjacjach z Rosją.

szło tysiąc kilometrów, planują lepiej poznać napotykaną na drodze pozostałość wspólnej historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Zebrany materiał ma być wykorzystany do nakręcenia filmu dokumentalnego.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA



ZESPÓŁ «CHABRY» PRZEDSTAWIŁ OBRZĘD LUDOWY NOCY ŚWIĘTOJAŃSKIEJ

# W tę jedyną noc

W tym roku zabawa w Noc Świętojańską, organizowana przez ZPB, odbyła się w Niemnowie nad Kanalem Augustowskim. Program lubianej przez różne pokolenia ludzi imprezy, pozostanie w pamięci na długo, a przynajmniej do następnej zabawy. Z programem piosenek ludowych wystąpiły chór «Głos znad Niemna» z Grodna i «Odrodzenie» ze Szczuczyna. Natomiast zespół «Chabry» z Grodna serca publiczności podbił wykonaniem obrzędu

Nocy Świętojańskiej.

Na poczęstunek były ucha, ugotowana przez działaczy z Sopoćkiń, kiełbaski, szaszłyki i inne pyszne rzeczy. Potem było ognisko i skakanie przez ogień oraz tańce pod muzykę graną przez braci Sajkowskich. Na koniec zabawy dziewczyny rzucały wianki do wody, by dowiedzieć się: czy czeka je zamążpójście w najbliższym roku. Czy ktoś znalazł tej nocy kwiat paproci – nie wiadomo.





CHÓR «GŁOS ZNAD NIEMNA» ZAŚPIEWAŁ LUDOWE PIOSENKI



PUBLICZNOŚĆ, WŚRÓD KTÓREJ BYLI P.O. PREZESA ZPB ANŻELIKA ORECHWO ORAZ KONSUL GENERALNY RP W GRODNIU ANDRZEJ CHODKIEWICZ, BAWILI SIĘ ŚWIETNIE



OBOWIĄZKOWY ELEMENT NOCY ŚWIĘTOJAŃSKIEJ — PUSZCZANIE WIANKÓW NA WODĘ





ANDRZEJ POCZOBUT PO RAZ KOLEJNY W TYM MIESIĄCU PROWADZONY PRZEZ SZCZELNY KORDON MILICJANTÓW NA SALĘ SĄDOWĄ

# Sprawa Poczobuta precedensem sądowym?

GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

Ludzie modlą się przed budynkiem sądu leninowskiego w Grodnie, trzymają w rękach gazetę «Głos znad Niemna na uchodźstwie» z dużym zdjęciem uwięzionego dziennikarza na pierwszej stronie i tytułem «Poczobut z więzienia: Nie złamią mnie!».

Wykrzykują też hasła: «Wolność Poczobutowi!», «Demokracja!», «Hańba władzom!». Za drzwiami przebiega zamknięty proces Andrzeja Poczobuta, oskarżanego o zniesławienie i oszczerstwo pod adresem Aleksandra Łukaszenki.

Proces korespondenta «Gazety Wyborczej», prezesa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta rozpoczął

się w dn. 14 czerwca i trwa ponad dwa tygodnie. Odbyło się już pięć posiedzeń w tej sprawie, na żadne z nich nie wpuszczono nikogo z chętnych podtrzymać uwięzionego dziennikarza, w tym rodziny i przedstawicieli polskiej placówki konsularnej w Grodnie.

Na każdą rozprawę przychodzą znajomi Andrzeja, działacze Związku Polaków na Białorusi, obrońcy praw człowieka, przedstawiciele niezależnego Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy



(BAŻ) oraz innych niezależnych środowisk. Ponieważ proces trwa za zamkniętymi drzwiami, ludzie gromadzą się przed budynkiem sądu. Zgromadzonych przez cały czas obserwują milicjanci oraz grupa mężczyzn ubranych po cywilnemu.

Proces w sprawie sądowej Andrzeja Poczobuta jest bardzo mocno przeciągany, jak zaznaczył Alaksandar Biryłau, jeden z adwokatów Poczobuta, «trudno powiedzieć, żeby przebiegał normalnie». Ekspertyzę tekstów dziennikarskich przeprowadzili urzędnicy pionu ideologicznego, uznając, że Poczobut złamał prawo, nazywając prezydenta «dyktatorem», a białoruskie wybory – «sfalszowanymi». Sędzia Witalij Lecko automatycznie odrzucił wszelkie wnioski oskarżonego i jego prawników, na salę rozpraw również nie wezwano świadków obrony, w tym opozycyjnego kandydata w wyborach prezydenckich z 2006 roku Alaksandra Milinkiewicza.

– Andrzej Poczobut jest wzorem walki o godność oraz symbolem wolnego dziennikarstwa, gdyby nie było takich jak on, to nie było by szans na wolność na Białorusi – powiedział polityk. Jest sądzony przede wszystkim za swoją pozycję obywatelską, za to, że walczył o prawdę i sprawiedliwość.

Żanna Litwina, przewodnicząca BAŻ, z kolei, zaznaczyła, że ten proces ma wyraźne podłoże polityczne i jest pokazowym. W ten sposób władze chcą zastraszyć dziennikarzy oraz tych, którzy piszą na portalach społecznościowych i prywatnych stronach. Przypomniała, również, że z artykułów kodeksu karnego, z których oskarżony jest Poczobut, w 2002 roku już sądzono grodzieńskich dziennikarzy Mikołę Markiewicza i Pawła Mażejkę.

To, że sprawa Andrzeja Poczobuta ma charakter nadzwyczajny,



GRZANNA SZAL-KIEWICZ

#### DZIAŁACZE ZPB ZA KAŻDYM RAZEM SĄ PRZED BUDYNKIEM SĄDU

potwierdził nawet Grigorij Wasilewicz, generalny prokurator Białorusi. W wywiadzie dla rządowej gazety «Zwiazda» prokurator powiedział, że w zależności od tego, czy wina Poczobuta będzie udowodniona, można będzie mówić o tym, jak jest tworzona praktyka sądownicza na Białorusi. Tymi słowami Wasilewicz faktycznie potwierdził, iż proces korespondenta «Gazety Wyborczej» jest pokazowym i ma przypomnieć o odpowiedzialności prawnej osób fizycznych za obrazę czy oszczerstwo w Internecie.

Proces Andrzeja Poczobuta prawdopodobnie dobiegnie końca w pierwszej połowie lipca, ponieważ została tylko mowa końcowa, którą dziennikarz wygłosi 5 lipca, potem sędzia poda datę ogłoszenia wyroku. Wyrok będzie ogłoszony publicznie, choć nie zostanie odczytany w całości. Sąd nie będzie ogłaszał konkretnie, na jakiej podstawie podjął decyzję, jedynie odczyta: czy uniewinnia oskarżonego, czy też uznaje go za winnego i jaką nakłada karę.

Niestety, nikt nie ma wątpliwości, że będzie to wyrok skazujący, nieznaną jest tylko wysokość kary,

którą sąd postanowi wymierzyć Andrzejowi Poczobutowi. Prokurator zaś zażądał dla niego trzech lat kolonii karnej.

Ojciec dziennikarza, Stanisław Poczobut, oczekuje surowego wyroku.

– Państwa-spadkobiercy Związku Radzieckiego karzą zawsze i karzą tak, by inni bali się i nic nie próbowali robić – mówi. – Teraz mamy, grę, przeciąganie, stwarzanie pozorów pracy. Nadziei na ulaskawienie jednak nie ma. Tutaj nie ma niezależnego, niezależnego sądu. Wszystko robi się zgodnie ze scenariuszem, pisany przez władze – podkreśla Stanisław Poczobut.

Żona Andrzeja Poczobuta Aksana również nie wierzy, że sąd wyda łaskawy wyrok. – Spodziewam się lepszego, przygotowuję się na najgorsze, jak mnie prosił Andrzej – powiedziała.

Przedłużenie procesu Aksana Poczobut wiąże m.in. z przejęciem przez Polskę od 1 lipca przewodnictwa w UE. Jej zdaniem władze w ten sposób pozostawiają sobie możliwość jakiegoś nacisku, Andrzej w tym przypadku jest zakładnikiem politycznym. ■



KAROLIN. RZADKI JAK NA BIAŁORUŚ POZYTYWNY PRZYKŁAD PODEJŚCIA DO ODBUDOWY ZABYTKÓW

# Losy dawnych dworów

IRENA WALUŚ

**Stan polskiego dziedzictwa kulturowego na Białorusi to kwestia, która niepokoi, bulwersuje, znacznie rzadziej cieszy. Wszystkie te uczucia towarzyszyły mnie podczas wycieczki krajoznawczej w dn. 19 czerwca, na którą wybrałam się razem z działaczami Miejskiego Oddziału ZPB. Głównym tematem wycieczki było zwiedzanie zespołów dworskich i rezydencji. Inicjatorem wycieczki był Witold Iwanowski, krajoznawca i popularyzator historii ziemi nadniemeńskiej.**

Dwory szlacheckie i rezydencje magnackie na Białorusi przestały istnieć jako zjawisko kulturowe, obyczajowe i część krajobrazu rodzimego od razu po wrześniu 1939 roku. Zostały wtedy doszczętnie rozgrabione. Kolekcje obrazów i innych dzieł sztuki przeważnie trafiły do muzeów i w ten sposób się zachowały. Zdarzało się też, niestety, że bogate księgozbiory wykorzystywano na opał. W czasie II wojny światowej proces niszczenia siedzib dworskich trwał, w 1943 roku wiele dworów spalili partyzanci sowieccy. Z dymem poszły m.in. dworek Kościuszków w Merezowszczyźnie i tuż naprzeciwko pałac Pusłowskich w Kosowie Poleskim, wiele siedzib szlacheckich na szlaku Mickiewiczowskim na Nowogródczyźnie i w innych miejscach. Po wojnie w państwo-

wych już dworach urządzano siedziby kółchozów, Domy Kultury, szkoły i wyższe uczelnie, placówki zdrowia i sanatoria, mieszkania, różne urzędy i instytucje. Nowi gospodarze wcale nie dbali o nie jako zabytki historii i architektury, przebudowano je, by dostosować do potrzeb znajdujących się w nich placówek. Wcale też nie dbano o piękne parki, otaczające rezydencje. Ale przynajmniej dworskie zespoły w ten sposób przetrwały.

Mniej więcej od 10 lat sytuacja się zmienia. Przez 60 lat korzystania z zabytków bez należytej konserwacji różne urzędy rozpoczynają opuszczać dawne siedziby. I tu zaczyna się nowy problem. Puste obiekty zaczynają szybko niszczyć, a to, co jeszcze pozostało w nich – jak na przykład kafle od pieców – mające jakąkolwiek wartość, jest



ponownie rozkradane.

Obecnie dawne dwory i rezydencje są wystawiane na sprzedaż zarówno osobom prywatnym jak i instytucjom.

## Zespół pałacowo-parkowy w Świacku

To prawdziwa perła wśród zabytków Grodzieńszczyzny. Pałac został zbudowany w II połowie XVIII wieku według projektu najbardziej znanego architekta grodzieńskiego tamtego okresu Józefa de Sacco. Budowę rozpoczął Józef Wollowicz, marszałek grodzieński, a zakończył jego syn Antoni, kasztelan merecki. Wollowicze byli właścicielami tych dóbr do końca XIX wieku. W okresie międzywojennym mieściło się w nim sanatorium dla narkomanów. Po wojnie – sanatorium przeciwgruźlicowe, kilka lat temu placówkę zdrowia zamknięto. Od tej pory pałac stoi pusty i w bardzo szybkim tempie niszczeje. Wewnątrz zachowały się częściowo elementy wystroju: kominki, sztukaterie, konsole, nisze z rzeźbami. Pałac otacza park krajobrazowy o powierzchni 12 hektarów ze stawami na różnych poziomach.

Zespół w Świacku wystawiono na sprzedaż. Podawano informację, że nie znalazł się nabywca, chociaż znam fakt, że pewnemu przedsiębiorcy z Grodna odmówiono kupna. Natomiast zaproponowano nabyć Świack Bankowi Narodowemu Białorusi. Jakie są jego plany jako inwestora wobec zabytku – nie wiadomo. Do tej pory żadnych prac się nie prowadzi, nawet zapobiegających dalszej dewastacji wspaniałego zabytku. Na Białorusi trwa wielki kryzys i w takich czasach jest nie do kultury.

## Karolin

Zaledwie w kilku kilometrach od Grodna znajduje się dawna rezydencja podmiejska starosty grodzieńskiego Antoniego Tyzenhauza. Jak powiedział Witold Iwanow-



CZARNY DĄB W PARKU KRAJOBRAZOWYM W ŚWISŁOCZY

ski, starosta posiadał jeszcze jedną rezydencję podmiejską w Kulbakach koło Grodna, ale tam obecnie nie pozostało nic, oprócz trzech starych lip na miejscu dawnego pałacu. Ziemie w Karolinie były królewsczyzną: prawdopodobnie król Stanisław August Poniatowski przekazał je, zdaniem Witolda Iwanowskiego, swemu przyjacielowi Antoniemu Tyzenhauzowi.

Karolin nabył przedsiębiorca z Grodna, Paweł Klimuk. Gdy nowy właściciel przejmował go 10 lat temu, były tylko same fundamenty. W Karolinie przez 10 lat prawie wszystko odbudowano, cho-

ciaż jak zaznacza nowy właściciel, mówiący piękną polszczyzną, jest jeszcze dużo do zrobienia. Odbudowano budynki gospodarcze, kaplicę, w wiatraku schowano wieżę ciśnieniową. Obecnie trwają prace zakończeniowe przy pałacu. Niedawno Karolin odwiedził wnuk ostatniego właściciela Pokrowskiego-Koziola, który władał Karolinem w latach 1928-1939. Potomek dawnego właściciela przywiózł ze sobą album rodzinny: można było porównać ze stanem obecnym. Paweł Klimuk chce zrobić ekspozycję poświęconą historii majątku i jego właścicieli. Obecnie w ar-





#### ODBUDOWANY «PO NASZEMU» PALAC HR. KRASIŃSKIEJ W SWISŁOCZY

chiwach trwa poszukiwanie dokumentów, by uzupełnić brak wiedzy na ten temat.

Odbudowanie tego zespołu dworskiego cieszy, bo jest to zrobione z szacunkiem do historii i dawnych właścicieli, którzy tworzyli świetność tego miejsca.

#### Pałac hrabiny

Aleja lipowa w Swisłoczy prowadzi do pałacu Marty Marii hr. Krasieńskiej. Hrabina spędzała tu tylko wakacje letnie. Pałac zbudowano pod koniec XIX wieku z cegły i kamienia w modnym dla tamtego czasu stylu architektonicznym modern. Budynek pałacu miał skomplikowaną konstrukcję dachu, liczył 60 pokoi. Wokół rezydencji jest ciekawy park, do dziś zachowały się rzadkie rodzaje drzew, jak chociażby czarny dąb, ale dużo drzew już przepadło. Po wojnie w pałacu był sierociniec, mieszkania pracowników kolchozu. W 1964 roku Witold Iwanowski po raz pierwszy odwiedził Swisłocz, wi-

dok szczególnie wokół pałacu był okropny. Stały tu chlewy z trzodą. Ponad 10 lat temu pałac został odbudowany i mieści się w nim administracja kolchozowa. Pan Witold zaznaczył, że przywrócono pałac do życia według zasady «widzi mi się».

Zauważam tablicę pamiątkową przy wejściu do pałacu, moja pierwsza myśl, że jest tu wzmianka o dawnych właścicielach. Ale gdzie tam! Tablica informuje, że gdzieś tu w okolicy w czasie wojny działało podziemie komunistyczne. Co ma do tego pałac hrabiny – trudno zrozumieć. Natomiast, jeżeli by umieścić listę osobistości, które odwiedziły kiedyś pałac, byłaby imponująca i służyłaby przedmiotem dumy dla społeczności. Na przykład, Eliza Orzeszkowa spędziła wakacje 1879 roku w dworku nad rzeką Swisłocz. Była tamtego lata gościem w pałacu. Dworek, w którym mieszkała wybitna psarka, niestety, nie zachował się do dziś.

#### Rezydencja Druckich-Lubeckich

Pałac w Szczuczynie zbudowano w końcu XIX wieku przez ostatniego właściciela Władysława księcia Druckiego-Lubeckiego. Zespół pałacowy składa się z trzech korpusów, zbudowanych w stylu neoklasycystycznym. Za wzór posłużył pałac Ludwika XV w Wersalu. I nawet dziś robi duże wrażenie na zwiedzających. Pałac jest otoczony regularnym parkiem, założonym w XIX wieku przez polskiego uczonego i przyrodnika Stanisława Jundziłła.

W czasach sowieckich w zespole pałacowym mieścił się klub oficerski dla lotników. Po likwidacji bazy lotniczej, pałac zostając bez gospodarza, zaczął się rozsypywać.

Stan pałacu bardzo niepokoił miejscowego Polaka Władysława Głaza. Jego ojciec uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, służył weterynarzem w pułku ułanów. Potem rozpoczął pracę u księżnej





#### KORPUSY PALACU DRUCKICH-LUBECKICH W SZCZUCZYNIE W TRAKCIE REMONTU

Marii Druckiej-Lubeckiej. Kiedyś księżna zapytała go, ile ma dzieci. Dowiedziawszy się, że jest ojcem trójki, kazała codziennie przysyłać im 6 litrów mleka. Wychowany na mleku księżnej, jak mówi o sobie pan Władysław, chciał się jej odwdziżyć, przywracając do życia pałac. Jest on człowiekiem energicznym w osiągnięciu swego celu i jak się okazało – skutecznym. Interwieniował w tej sprawie wszędzie, gdzie tylko można. Doszedł do najwyższych władz w kraju i potrafił przekonać, jak niezwykle zabytek ginie. Po jego interwencji w Mińsku przyznano pieniądze na odbudowę i już odremontowano dach. W ten sposób zatrzymano dalsze niszczenie zabytku.

To przykład, jak dużo potrafi zdziałać jeden człowiek, mający szlachetny cel! Nawet na Białorusi.

#### Małomożejkowo

Znajdował się tu zespół dworski w majątku ziemskim. Tutejsze dobra należały w I połowie XIX wieku do Romerów, a od II połowy

XIX w. i do 1939 roku do Brochockich. Klasycystyczny dwór Romerów z przełomu XVIII-XIX w. w latach 1908-1910 przebudował Władysław Brochocki. Dwór jest otoczony przez 5-hektarowy park krajobrazowy, który podczas wojny został bardzo zniszczony, gdyż rozlokowana w dworze dywizja hiszpańska, wykorzystywała drzewa z parku podczas zimy na opał.

Od 10 lat zespół dworski został przez miejscowy kolchoz odbudowany wraz budynkami gospodarczymi: stajnią, kuchnią i in.

#### Refleksje po wycieczce

Odwiedzone tego dnia dwory mają nie najgorsze losy, przede wszystkim dlatego, że istnieją. I to już cieszy. Wiele osób w tym miejscu może powiedzieć: jak można tak pisać. I będą miały rację. Właśnie, w jaki sposób odbudowane – tu jest wiele pytań.

– Stosunek do dziedzictwa kulturowego na Białorusi – mówi historyk Józef Porzecki – widać na

każdym kroku, mało w tym jest naukowego podejścia do odbudowywanego zabytku. Za przykład podaje zespół pałacowy Radziwiłłów w Nieświeżu i zamek w Mirze. Lista nieprawidłowości jest tu długa. Dla przykładu, budowa w obu przypadkach estakad dla podjazdu dla VIP-ów, zmieniona wieża w Nieświeżu, wyrzucenie oryginalnego bruku i zamiana go na zwykłą kostkę, wyrabianie drzew wokół kaplicy w Mirze itd. Takie same podejście jest w Grodnie, gdzie autentyczne zabytki są burzone, a na ich miejscu powstają budynki w stylu a la średniowiecze – podkreśla Porzecki. To jest temat na niejednen artykuł, co redakcja i zamierza robić.

Zawsze powinna być pamięć o ludziach, dzięki którym istnieją te wspaniałe zabytki. Najczęściej to ludzie bardzo zasłużeni dla naszej ziemi i społeczności. Bez otoczki historycznej odbudowane zabytki zawsze będą wyglądać sztucznie, bo nie będą miały duszy. ■



NIEMEN BYŁ ŹRÓDŁEM INSPIRACJI PISARKI

# Raz jeszcze o «Nad Niemnem»

O tradycji realistycznej i romantycznej w powieści Elizy Orzeszkowej

HELENA BILUTENKO

Pierwszy odcinek swojej nowej powieści «Nad Niemnem» wydrukowała Eliza Orzeszkowa w noworocznym numerze 1887 roku «Tygodnika Ilustrowanego». Kolejne odcinki systematycznie drukowane były przez cały rok. Tylko przy końcu marca nie opublikowano fragmentu powieści, bo na wiadomość o śmierci w Dreźnie Józefa Ignacego Kraszewskiego redakcja poświęciła jego pamięci cały numer.

W jesieni 1887 roku Eliza

Orzeszkowa odsyłała do «Tygodnika Ilustrowanego» ostatnie odcinki powieści «Nad Niemnem» i prosiła wydawców, by edycja książkowa, jaka miała ukazać się po druku odcinkowym, była obowiązkowo gotowa przed marcem 1888 roku. Chciała, by powieść ukazała się drukiem w całości na 25-lecie powstania styczniowego, które na Litwie proklamowano 3 marca.

Powstanie 1863 roku było ostatnim wielkim zrywem w XIX wieku, natchnionym przez ideologię romantyzmu w Polsce. Powstanie uczyniła Orzeszkowa głównym tematem w powieści, podejmującej najważniejsze problemy społeczne

snego społeczeństwa polskiego.

Rozmowę o tradycji literackiej występującej w «Nad Niemnem» warto zacząć od genezy powieści. Jak stwierdza Edmund Jankowski, pomysł powieści współczesnej o szlachcie zagrodowej zrodził się prawdopodobnie w roku 1884. W liście do Jana Karłowicza, etnografa, znanego badacza kultury ludowej i językoznawcy, pisarka podkreśliła, że w swej dotychczasowej twórczości «myślą i piórem» zwracała się do wszystkich środowisk społecznych. W jej dorobku twórczym poprzedzającym «Nad Niemnem» łatwo wskazać całą grupę utworów, bohaterem w których



była szlachta («Pan Graba» 1870, «Pompalińscy» 1876), o niebardzo lubianym mieście pisała na przykład w najlepszej swej powieści tendencyjnej «Marta» (1873), podejmowała problem asymilacji Żydów w powieści «Meir Ezofowicz» 1878, w powieściach bezpośrednio poprzedzających «Nad Niemnem» zwracała się do środowiska chłopów («Niziny» 1884, «Dziurdzowie» 1885). Pozostawała jeszcze tylko szlachta zagrodowa, z którą w Miniewiczach zapoznała się Orzeszkowa z bliska.

Mówiąc o genezie powieści, która, zdaniem samej autorki, była jej «największym triumfem» twórczym, warto przypomnieć o kontekście literackim, w którym narodził się pomysł tej powieści, i przede wszystkim o sukcesie Trylogii Henryka Sienkiewicza. Orzeszkowa dobrze wiedziała z prasy i korespondencji o jego nieoczekiwanym oszłamiającym sukcesie i, będąc pierwszą beletrystką krajową, w dorobku twórczym do roku 1883 liczącą już 17 powieści o tematyce współczesnej, nie mogła nie zastanawiać się nad tym fenomenem.

Brawurowy sukces Sienkiewicza uświadomił Orzeszkowej, że pozytywistyczna «propaganda trzeźwości politycznej i realizmu życiowego nie zgasła tęsknot za uniesieniami historycznymi» (J. Bachórz), że społeczeństwo polskie wykrwawione w roku 1863 oczekuje od literatury utworów nie tylko w duchu hasła pozytywistycznych – «pracy u podstaw» i «pracy organicznej», lecz i historycznych, w duchu wojenno-patriotycznym.

«W oczach Orzeszkowej – pisze profesor Józef Bachórz – Sienkiewicz miał zasługę niezaprzeczną: upominał się o miłość ojczyzny, gdy inni o tym milczeli». W roku 1903 pisała do jednego ze swoich warszawskich znajomych: «Miłość ta ciasno pojęta, mówią niektórzy. To prawda, i to wina myśli. Lecz jakkolwiek była, w czasach



NA GROBIE JANA I CECYLII

groźnych dla samego uczucia i dla samej idei ojczyzny była dobroczynną i zbawczą, i siłą po ciągu niezmierną wywierającą na wszystkich, którzy uczucie i idee w sobie mieli i o nie drżeli. Należę do nich i doskonale spostrzegając różne braki w utworach Sienkiewicza byłem mu zawsze wdzięczną, że przez uzewnętrznianie swych ognistych i potężnych wizji wstrząsa tym, budzi to, co bardzo łatwo może zasnąć na wieki».

A więc uświadomiła sobie pisarka, że ludzie oczekują od literatury poczekującej «idei ojczyzny».

Powieść «Nad Niemnem» poświęcona jest powstaniu styczniowemu, a więc tematowi traktowanemu przez Rosjan bardzo nerwowo. Była najbardziej aktualnym słowem polskiego myślenia politycznego. Autorka, idąc w ślad za Sienkiewiczem, pragnęła «pokrępić» serca rodaków, «dawać zdrowie», budującą ideę ojczyzny,



którą jednak pozbawiła w tej powieści szaty historycznej.

Zasadą dominującą w kreacji świata przedstawionego w «Nad Niemnem» jest dbałość o realizm. Ale na całej przestrzeni utworu, w narracji, opisach, w koncepcji chronotopu (czas i miejsce akcji) obok realizmu wyraźnie występuje tradycja romantyczna.

Już w tytule utworu Orzeszkowa, odmawiając się od «Mezalian-su» na korzyść bardziej uniwersalnego «Nad Niemnem», połączyła funkcje «nadrzecznych» tytułów w romantyzmie i realizmie.

Motyw Niemna – największej rzeki na Grodzieńszczyźnie, głównej arterii wodnej regionu – wprowadził do literatury w epoce romantyzmu Adam Mickiewicz («Ballady i romanse», sonet «Do Niemna», powieść poetycka «Konrad Wallenrod»). U Mickiewicza Niemen, jego «domowa rzeka», występuje jako symbol wzniosłej miłości i piękna, symbolizuje «małą ojczyznę» i zarazem wielką tragedię historyczną, którą pierwsza generacja romantyków przeżywała bardzo boleśnie.

W tradycji realistycznej nazwa rzeki w tytule pełniła przede wszystkim funkcję związaną z określeniem miejsca akcji. Taki tytuł budził zainteresowanie czytelników, pomagał tworzyć iluzję prawdopodobieństwa, pełnił funkcję werystyczną. Orzeszkowa, «młodsza siostra» Mickiewicza, jak nazwał ją Stanisław Brzozowski, wykorzystwała nazwę rzeki w tytule, żeby podkreślić, że Niemen zajmuje centralne miejsce w przestrzeni artystycznej i ideowej powieści, jest symbolem wieloznacznym.

Orzeszkowa maksymalnie swobodna (na ile to pozwalała cenzura) w osławianiu chronotopu. Przypomnijmy, że akcja w «Nad Niemnem» rozpoczyna się w drugiej połowie czerwca 1886 roku, a kończy się po żniwach, na końcu sierpnia lub na początku września tegoż roku, czyli w dwadzieścia kil-



DWOREK W MINIEWICZACH W CZASACH ORZESZKOWEJ. RYS. RYSZARDA MATUSIEWICZA

ka lat po powstaniu styczniowym. Orzeszkowa-realistka niby zapomina o tym, że wydarzenia rozgrywają się w jednej z gubernii zachodnich Imperium Rosyjskiego. Nie jest to przypadkowe: koncepcja czasu i przestrzeni jest podporządkowana pomysłowi artystycznemu, który obok kompozycji uważała za najważniejsze czynniki powieści realistycznej. Ponieważ utwór realistyczny ma stwarzać iluzję rzeczywistości, czyli dawać czytelnikowi złudzenie czy wrażenie, że oto wypadki rozwijają się na jego oczach. Dlatego autorka ukazuje życie z bliska i dokładnie, skraca czas akcji do mniej więcej trzech miesięcy i ukazuje «wielkie dzieje na małej przestrzeni». Jest to główna zasada epicka w «Nad Niemnem».

Zarówno miejsce, jak i czas w utworze realistycznym, winny mieć oparcie w rzeczywistości. Miejsce akcji w powieści można sprawdzić na mapie, a można i zobaczyć na własne oczy nawet dzisiaj. Orzeszkowa realistka jest konkretna w opisie miejscowości Korczyn, pierwowzorem którego są Miniewicze. Współczesne Miniewicze to miejscowość w obwodzie grodzieńskim położona około 40 km na południowy wschód od Grodna. W czasach Orzeszkowej znajdował się tu dwór Jana Kamińskiego, dalekiego krewnego Elizy Orzeszkowej po mat-

ce. Przyjeżdżała tu na wakacje w latach 1882-1888. Dobrze знаła i lubiła tę miejscowość, bo znajdowała się w kilkunastu kilometrach od rodzimej Milkowszczyzny, w której przyszła na świat, spędziła młodość i rozpoczęła pracę literacką. Pragnęła nawet wybudować tu sobie dom «pośród starych klonów i topoli, na kawałku ziemi od Kamińskiego wydzierżawionym», ale do realizacji planów nie doszło. W Miniewiczach poznała mieszkańców okolicy Bohatyrowicze i zaprzyjaźniła się z nimi. Nazwę «Bohatyrowicze» zachowała w powieści, jak zachowała też nazwy okolic nadniemeńskich, zamieszkałych przez szlachtę zaściankową, do których wybierała się myślami lub bryką: Łunna, Zaniewicze, Starzyny, Glindzicze i in. Autentyczne są w większości i nazwiska ich mieszkańców.

Zwrócił na to uwagę profesor Bachórz, podkreślając, że dziś, jak za czasów Orzeszkowej po jednej stronie wzdłuż Niemna znajduje się wieś białoruska, po stronie drugiej (też wzdłuż rzeki) okolica zamieszkała przez schłopiałą szlachtę polską. Na skraju okolicy, nad jarem nadniemeńskim, do dziś stoi figura Chrystusa dźwigającego krzyż, o której mówi się w Bohatyrowiczach jako o mogile założycieli rodu. W lesku miniewickim i dziś można zobaczyć bezimienny grób z roku 1863.



Na mapie Grodzieńszczyzny nie ma wprawdzie Osowiec, gdzie zachowuje wzniosłą pamięć o mężu pani Andzejowa Korczyńska, nie ma Wołowszczyzny Różyca ani Olsztyнки Kirlowej. Orzeszkowa wymyśliła je. Ale autentyczność w żadnej powieści realistycznej nie rozciąga się na wszystkie realia topograficzne.

Do cech charakterystycznych świata przedstawionego w «Nad Niemnem» zalicza się wszechobecność przyrody. Już współcześni Orzeszkowej, krytycy literaccy (m.in. Piotr Chmielowski) zwracali uwagę na podobieństwo powieści z «Panem Tadeuszem» Mickiewicza. Opisy te u Orzeszkowej często utrzymane są w stylistyce prozy poetyckiej: «Wszystko na świecie jaśniało, kwitło, pachniało, śpiewało. Ciepło i radość lały się z zielonym zbożem błękitnego nieba i złotego słońca; radość i upojenie tryskały znad pól porosłych; radość i złota swoboda śpiewały chórem ptaków i owadów nad równiną w gorącym powietrzu, nad niewielkimi wzgórzami, w okrywających je bukietach iglastych i liściastych drzew» – czytamy w I tomie powieści.

Podobnych obrazów jest w «Nad Niemnem» dużo i łatwo je znaleźć. Natura u Orzeszkowej, jak i Mickiewicza, rządzi się zasadami harmonii. Wśród czynników składających się na powieściową panoramę nadniemeńską główne miejsce zajmuje Niemen. Opisy Niemna są rozmaite. Mogą pełnić funkcję werystyczną, przedstawiając rzekę jako nieodzowny element krajobrazu. Zarazem Niemen u Orzeszkowej ma symboliczny wymiar: nie rozdziela, lecz łączy brzegi, losy, pokolenia – jest symbolem jedności przeszłości i przyszłości. Motyw Niemna, który jest głównym symbolem rodzimej przyrody i symbolem ojczyzny, występuje jako kryterium w charakteryzowaniu i wartościowaniu wszystkich bez wyjątku postaci powieści.



ZDJĘCIE JANA BOHATYROWICZA Z WŁASNORĘCZNYM PODPISEM ELIZY ORZESZKOWEJ

Ziemia nad Niemnem zachowuje pamięć o dawnej i niedawnej historii, symbolem której występują dwie mogiły harmonijnie wpisane w przestrzeń artystyczną i odgrywające doniosłą rolę w wymowie ideowej powieści – grób Jana i Cecylii i Mogiła powstańców 1863 roku. We fragmentach dotyczących mogił występuje obok powieściowego «teraz» czas legendarny i czas historyczny.

Z szesnastowieczną mogiłą nad parowem nadniemeńskim położoną blisko ostatnich domów bohaterowickich połączyła Orzeszkowa

legendę o Janie i Cecylii, pracowitych prarodzikach rodu Bohatyrowiczów, opowieść o których prawdopodobnie usłyszała od Adama Lewkowicza, mieszkańca wioski. W roku 1829 reporter wileńskiego «Dziennika Kresowego» odwiedził Bohatyrowicze i zrobił wywiad z Lewkowiczem mającym wtedy już prawie dziewięćdziesiąt lat. Ten zakochany w Orzeszkowej «kompan» bohaterowicki (jak siebie nazywał) towarzyszył pisarce w czasie jej wakacji w Miniewiczach, śpiewał pieśni ludowe wprowadzone później do «Nad Niemnem» i opowie-





ELIZA ORZESZKOWA, 1880 R.

dział pisarce podanie o Janie i Cecylii. Podanie Orzeszkowa zanotowała, «a potem to pięknie podała w swojej powieści». Legendę bohatyrowicką Orzeszkowa umiejętnie wtopiła w przestrzeń artystyczną utworu jako mit początku polskości na ziemi nadniemeńskiej i połączyła z legendą pozytywistyczne przesłanie ideowe pracy i integracji społecznej. Grób Jana i Cecylii jest symbolicznym archetypem narodu polskiego. Mityczny archetyp powinni reaktualizować we

współczesności główni bohaterowie wątku romansowego Jan i Justyna; których Orzeszkowa wyraźnie naznaczyła podobieństwem do bohaterów legendy. Podobieństwo to dotyczy adresu społecznego (on z ludu, ona ze sfery wyższej), a także sposobu charakteryzacji: bohaterowie pozbawieni są cech negatywnych, ujemnych. Orzeszkowa przydziela im tylko same zalety. Są piękni i doskonali. Uosabiają fizyczne i moralne piękno kobiety i mężczyzny.

Mogila powstańców symbolizuje męstwo i heroizm, nawiązując do tradycji walk narodowowyzwoleńczych. Akcja w powieści «prze-gląda się w zwierciadle wydarzeń 1863 roku», odbicia którego niezależnie od woli bohaterów pojawiają się przy różnych okazjach. Nie pada przy tym ani razu zabronione przez cenzurę słowo «powstanie». Ani razu nie zostanie wymieniona data «1863». Ale pamięć o powstaniu jest wszechobecna. Motywy fundamentalne dla wymowy ideowej związane są z pamięcią o powstaniu. Nadała im Orzeszkowa wyraziste znamiona doniosłości i tonację patetyczną. Czytelnik na pewno zauważył to we fragmentach związanych z obrazem Mogiły.

Zanim Jan i Justyna – główni bohaterowie wątku miłosnego w powieści – odbędą decydującą o ich przyszły wspólny los pielgrzymkę do niej, będzie już wiadomo, że znajduje się w lesie nadniemeńskim, który należy do dóbr korczyńskich. Jest to uroczysko po śmierci Andrzeja Korczyńskiego powszechnie i we wszystkich warstwach ludności nazywane Mogiłą. Orzeszkowa nieprzypadkowo wybiera tę nazwę, zawarta jest w tym wyborze intencja uwznioślenia i symbolizacji przestrzeni. A więc nad poziomem opisu realistycznego w «Nad Niemnem» wyraźnie występuje poziom symboliczny, związany z tradycją romantyczną.

Jan Bohatyrowicz, syn poległego w powstaniu Jerzego, zabiera Justynę na Mogiłę w którąś lipcową niedzielę (więc dzień świąteczny), w rocznicę powstania. Prowadzi dziewczynę tą samą drogą, którą powstańcy szli na swoją ostatnią walkę. Zatrzymuje się na każdej kolejnej «stacji» tej «drogi krzyżowej», żeby jeszcze raz wrócić w pamięci do tamtego czasu. Każdy szczegół w opowiadaniu, w opisie ma wymowę symboliczną.

Powstańcy opuścili swoje domy w czasie wiosny, gdy ziemia zaczyna się budzić do nowego cyklu we-



getatywnego. Polegli w ziemię latem, w czasie dojrzewania, zapładniając ją dla następnego urodzaju. Przywoływanie procesów przyrodniczych bądź innych, czerpanych z szeroko pojętej natury ma odnieść do romantycznego rozumienia wolności, ale ma bardziej złożony sens samoistny. «Kolista czasu natury bezustannie ponawiającej cykl reprodukcji, ... mit wiecznego powrotu, okazuje się nie tylko niezależny od historii, on ją po prostu przekracza, gdyż jest bardziej elementarny i uniwersalny zarazem. Jest rytmem życia, wszelkiego życia» – pisze Alina Witkowska. Poddany rytmowi natury los powstańców przypomina los «młodej ziarna» u Mickiewicza w III części «Dziadów». Uzyskuje bowiem swoją niezależność od historii, swoją w stosunku do niej wyższość. Czas natury i mit wegetatywny nie funkcjonują ani u Mickiewicza; ani u Orzeszkowej niezależnie od historii. «Młodej ziarno» Mickiewicza i czyn bohaterski poległych powstańców Orzeszkowej będą wzrastać w świecie historycznym i będą zmieniać jego kształt. W tym ich siła, zagrożenie i sens ocalenia.

Mogila u Orzeszkowej nie jest zwyczajnym grobem zbiorowym, lecz miejscem świętym. Orzeszkowa podkreśla, że powstało ono z wielkiego zrywu ducha i bohaterstwa. Dlatego ma nadzwyczajną siłę oddziaływania na żywych. Polana otoczona ścianą lasu, «mocne wonie smoly», chór ptaków jako muzyka organowa leśna, nawet «wysokie łodygi kampanuli» uderzające w «delikatne liliowe dzwonki» przy najłżejszym powiewie, Mogiła-oltarz w głębi boru – wszystko przypomina kościół leśny. Jak w kościele zachowują się tu Jan z Justyną. «Jan zdjął czapkę i zamyślonymi oczami wodził po nagich szczytach pagórków. Miał postawę człowieka, który stanął na progu kościoła i wpatruje się w oltarz» (tom II).

Na z cicha wypowiedziane pytanie Justyny – «Ilu?» Jan krótko odpowie – «Czterdziestu». Nie jest to liczba przypadkowa. Czterdziestu poległych i pogrzebionych tu powstańców Orzeszkowa porównuje do czterdziestu legendarnych męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa, w taki sposób dokonując sakralizacji przestrzeni w utworze realistycznym. Całą godzinę Justyna siedząca na stoku Mogiły jest «utopiona w myślach i uczuciach prawie zupełnie

---

*W powieści «Nad Niemnem» nad realistycznymi obrazami życia Eliza Orzeszkowa konsekwentnie nadbudowuje drugi poziom – poziom symbolicznych znaków i znaczeń*

---

dla niej nowych». Czas spędzony na Mogile będzie dla głównej bohaterki powieści czasem pograżenia «w uczucia i myśli ... nigdy dotąd silnie nie zaznanych wyraźnie nieokreślonych» (tom II). Orzeszkowa, stosując chwyt monologu wewnętrznego i mowę ezopową, przedstawia te myśli w sposób następujący:

«Ani razu w swym życiu nie widziała tych błyskawic, które z nieba idealów zlatują w dusze mieszkańców ziemi; ani razu przed jej oczami nie wypadł z ziemi – nieba idealów sięgający grot bohaterstwa. Nie widziała nigdy bohaterstwa, poświęcenia, dobrowolnie podejmowanych śmierci, walk, których by pole nie mierzyło się rozległością majątku czy szczęścia jednostki, a celem były ludzkość, naród idea». Pograżyła się w nich

tak, że całkiem zapomniała o sobie. Ale «tego nie czuć nie mogła, że serce jej stawało się większe ... i gorętsze, jakby spod tej trawy, do której piersią lgnęła, wydobywało się i w nią wnikał niewidzialny płomień. Byłyby zaraźliwym żarem spoczywające w samotnych mogiłach prochy zapomnianych? Albo w zamian nie otrzymanych wawrzynów otrzymywałyby ich kości dar wiecznego pod ziemią gorzenia i wyrzucania na świat niewidzialnych iskier?».

«Nie ma w powieści Orzeszkowej podobieństwa do wizji grobu Polski umęczonej z «Widzenia Księdza Piotra» w III części «Dziadów» i nie ma myśli o Polsce Chrystusowych przeznaczeń: rychłego zmartwychwstania i nowego odkupienia ludzkości. Nie ma więc mesjanistycznej wiary w posłannictwo polskie i nie ma religijnej motywacji przekonań o odrodzeniu. Jest jednak nawiązanie do mickiewiczowskiej idei «duchów obcowania» ponad śmiercią, do idei grobu jako kolebki odnowionego istnienia i do chrześcijańskiej koncepcji sensu cierpienia. Męczeństwo poległych nie było daremne: ich Mogiła zagrzewa i oświeca tych, którzy nie zabili w sobie sumienia». Tak pisze o tradycji romantycznej w «Nad Niemnem» Józef Bachórz.

Mogiła powstańców odgrywa decydującą rolę w odrodzeniu i pokrzepieniu serca Justyny, decyduje o jej wyborze życiowym.

W konkluzji można stwierdzić, że w swojej najlepszej powieści «Nad Niemnem» nad realistycznymi obrazami życia Eliza Orzeszkowa konsekwentnie nadbudowuje drugi poziom – poziom symbolicznych znaków i znaczeń. W całościowym obrazie świata przedstawionego można prześledzić współistnienie i stopniową polaryzację dwóch wzajemnie przenikających planów – realistycznego i symbolicznego, transcendentnego, ściśle powiązanego z tradycją romantyczną. ■

# Los powstańczej szabli

Historia pamiętki rodzinnej z powstania styczniowego

WITOLD IWANOWSKI

Niestety, ze względów zrozumiałych, nie mogłem widzieć tej szabli w ręku mojego pradziada – Lucjana Iwanowskiego – podczas powstania styczniowego. Los zarządził, że urodziłem się dopiero 70 lat po zdławieniu tego zrywu wolnościowego. Byłem nieletnim świadkiem jej istnienia na ścianie rodzinnego domu, a raczej leśniczówki. Położona ona była w malowniczym zakątku lasów Radziwiłłowskich między dzisiejszymi Nieświeżem a Kleckiem.

Szabla ta była swoistą atrakcją naszego domu, zajmowała poczesne miejsce, doskonale prezentując się na ściennym dywanie. W latach międzywojennych sporo ludzi podziwiała naszą rodzinną pamiętkę. A ludzi w naszym domu nie brakowało, albowiem ojciec prowadził nieduży sklepik, zaopatrując się w niezbędne towary w kleckiej hurtowni państwowego monopolu tytoniowego.

Dość często gościli u nas mieszkańcy sąsiedniego szlacheckiego zaścianku Giedwinowszczyzna. Przy szklance herbaty, a nieraz i przy kieliszku, snuli oni wspomnienia z czasów minionych, w tym i o powstaniu styczniowym. Ojciec wtedy dumnie zdejmował ze ściany szablę, wyjmował ją z pochwy i robił parę cięć w powietrzu. Zatem to samo czynili goście. Szabla była wykonana z myślą o walce podziemnej, albowiem była nieco skrócona i posiadała żółtawą rękojeść z losiowego rogu. Byłem zbyt mały, by teraz coś pamiętać z tamtych rozmów, prowadzonych przez ojca z gośćmi.

Natomiast doskonale pamiętam niedzielny poranek 17 września 1939 roku. Mamusia krzątała się



AUTOR ARTYKULU WITOLD IWANOWSKI, KRAJOZNAWCA

przy piecu, a ojciec jej pomagał. W tę poranną porę wpadł do naszej kuchni wystraszony, błydy sąsiad, cywilny pracownik w batalionie KOP, stacjonującego w Klecku. Z progu jakimś niesamowitym głosem zawołał: «Panie Iwanowski, daj pan zapalić. Powiem panu coś strasznego. Do naszej wsi wtargnęły dwa bolszewickie czołgi».

Przerażony ojciec wnet zapomniał o śniadaniu i wyskoczył do pokoju. Za chwilę wrócił, trzymając w rękach sporą ilość gazet i czasopism, które to licznie przenieśli. Na łamach tej prasy było dużo antysowieckich materiałów, w tym karykatur na Stalina. Bez dłuższego namysłu wrzucił je do palącego się pieca.

Zatem ojciec znów poszedł do pokoju i wrócił trzymając w ręku szablę. Widocznie i ją miał zamiar wrzucić do pieca, lecz sąsiad powstrzymał ten czyn słowami: «Co pan zamierza zrobić? To przecież

żadna broń, to pamiętka». Ojciec nieco ochłonął i posłuchał słusznej rady. Szabla powróciła na swoje miejsce.

## Jak zabrano szablę

Na tym starym miejscu szabla długo nie wisiała. Minęło dopiero parę dni po zdradzieckim «wyzwoleniu», gdy do naszego domu już wtargnęli nieproszeni goście. Byli to jacyś przedstawiciele nowej władzy, komuniści i komсомolcy. Ponieważ wiedzieli, że w naszym domu jest szabla, przyszli ją zabrać. Ojciec jak mógł, przekonywał ich, że to żadna broń, a tylko pamiętka rodzinna z antycarskiego powstania. Na przybywszy to nie poskutkowało. Na wszystkie dowody mieli jeden argument: «Komisarz wszystko wyjaśni, więc broń zabieramy».

To komisarzkie wyjaśnienie trwa do dnia dzisiejszego. Piękna powstańcza pamiętka zniknęła na



zawsze. Zresztą nie tylko dla naszej rodziny, a i dla historii kraju. W toku tych, tzw. burz dziejowych, bezpowrotnie zginęła nieprzebrana ilość bezcennych pamiątek minionych czasów, w tym powstania styczniowego. Czy nie dlatego dzisiejsze muzea na Białorusi nieraz świecą pustkami. Na przykład w naszym grodzieńskim muzeum gabloty, obrazujące dzieje powstania styczniowego na ziemi nadniemeńskiej, są biedne. A przecież na tych ziemiach prowadzone były walki licznych oddziałów powstańczych.

Wśród oddziałów wymienię partię powstańczą pod dowództwem Świętochowskiego, która operowała w rejonie Klecka, Lachowicz, Hancewicz, Hołynki, Siniawki. W tym to oddziale walczył mój pradziad Lucjan Iwanowski.

## Największa z bitew powstańczych

Liczne przewodniki turystyczne podają Miłowidy jako miejscowość historyczną. Na przelomie maja i czerwca 1863 roku stoczono tu jedną z największych bitew powstania styczniowego na dzisiejszych ziemiach białorusko-litewskich. Tu zebrały się oddziały powstańcze z całej ziemi grodzieńskiej liczące razem 800 osób. Dowództwo powierzono Aleksandrowi Lenkiewiczowi (ps. Lander). Wojskami rosyjskimi dowodził płk Bulgaryn.

O przebiegu tej walki najlepiej świadczą relacje pióra Ignacego Aramowicza, który był adiutantem Onufrego Duchinińskiego, naczelnika wojennego województwa grodzieńskiego: «Stosownie do miejscowości i sił płk Lenkiewicz urządził przy szosie ze strony obozu w lesie zasadzkę... Moskale wzmocnieni dwoma świeżymi rotami o wpół do dwunastej uderzyli od Czemieli na sześćdziesięciu naszych postawionych na załamaniu, ci nieliczni wnet ustąpili, a za nimi reszta, skupiając się poza placówką konną. Wnet ksiądz Łaskiewicz i



ZDJEŃCIE RODZINY IWANOWSKICH TUŻ PO POWROCIE Z ROSJI W 1923 R. PIERWSZY Z PRAWEJ W PIERWSZYM RZĘDZIE DZIADEK AUTORA WINCENTY IWANOWSKI

Sasulicz i część tych, co się skupili za placówką, rozstanowili się tamże i ponad drogą od obozu na szosie. Wszczął się bój z zajądłością kosynierowie z księdzem Łaskiewiczem i Jelskim na czele trzykrotnie odparli Moskali. Tym czasem armaty nieprzyjaciela, ustawione na wejściu z szosy na drogę do obozu, ostrzeliwały las, szkodząc swoim, niż naszym.

Lenkiewicz, odszedłszy zaraz w początku boju z większą częścią naszych na przód w zupełnie inną stronę, a następnie do obozu Jundzilla, miał zamiar uderzyć na Moskali, znajdujących się na szosie, ale na wieść, że 10 rot świeżych sił Moskali idzie od Miłowid, zaprzestął boju. Moskale odeszli i stanęli nieopodal. W bitwie, która trwała do wpół do dziewiątej wieczorem, nasi stracili osiemnastu, Moskale – 240 zabitych po większości własnymi kartaczami».

Miejsce bitwy upamiętnia stojąca przy szosie neoklasyczna kapliczka, zbudowana w latach 1930-33. Tworzą ją cztery kolumny,

ustawione na kwadratowym postumencie, zwieńczone półkulistą kopułą z krzyżem. Na cokole widnieje napis w języku białoruskim. Parę lat temu odtworzono też dawny oryginalny napis polski: «22 V 1863. Pokój ich ceniom. Poległym powstańcom 1863 r. wdzięczni rodacy». Nieopodal widnieje pamiątkowy kamień, ustanowiony w 125. rocznicę tej pamiętnej bitwy.

Po drugiej stronie szosy jeszcze za czasów carskich postawiono pomnik na mogile poległych rosyjskich żołnierzy. Są to cztery armatnie kule oraz żeliwny krzyż prawosławny, otoczone metalowym ogrodzeniem.

Mogila powstańców, upamiętniona brzoźowym krzyżem, znajduje się na cmentarzu w Miłowidach.

## Szabla, która uratowała życie

O losach niektórych uczestników miłowidzkiej bitwy dowiedziałem się od swojego ojca Władysława. On natomiast przekazał to, co



usłyszał od swojego ojca, a mojego dziadka – Wincentego. Otóż podczas odparcia jednego z ataków Moskali doszło do walki wręcz. Przyjaciel pradziada, syn właściciela majątku Hołynka, Łoziński, dostał ostrzem rosyjskiego bagnetu w udo i upadł na ziemię. Rosyjski żołdat chciał go ostatecznie wykończyć i zamierzał zadać śmiertelny cios bagnetem w pierś. Lecz pradziad go uprzedził, zadając śmiertelny cios szablą w szyję Moskala. Łoziński został uratowany.

Pod osłoną nocy oddziały powstańcze wycofały się na swoje tereny macierzyste. Natomiast pradziad pozostał przy rannym Łozińskim, pozostał również jeszcze jeden powstaniec, nazwisko którego nie jest znane. Ojciec przypuszczał, że był to ktoś z majątku Ogarewicze. Całą trójkę schronił chłop prawosławny z Miłowid. Urządził im kryjówkę w stogu świeżo wysuszonego siana.

Jak i przypuszczano, Rosjanie wrócili nazajutrz, penetrowali teren, we wszystkich zakątkach wsi szukając powstańców. Żołnierze pruli bagnetami stóg siana, ale do kryjówki, gdzie siedział pradziad z kolegami, nie dotarli. Gdy wrogowie wycofali się ze wsi, wieśniak wyszeptał: «Panoczek, oni już odeszli». Gdy zapadł zmrok, odwiózł powstańców do pobliskiego lasu. Do Hołynki Łozińskiego pozostało kilkadziesiąt wiorst po bezdrożach poleskich, ponieważ po biegnącej obok szosie warszawskiej ciągle krążyli kozackie patrole. Ponieważ wszyscy byli miejscowi i znali te tereny, więc szczęśliwie dotarli do Hołynki. Rannego Łozińskiego nieśli na prowizorycznych noszach. Na miejscu ulokowali go nie w dworskich pokojach, lecz w lamusie w obawie przed często nawiedzającą dwór carską żandarmią. Cudem Łoziński wylizal się z ran i nie został wywieziony na Syberię. Mój pradziad natomiast stracił majątek i «powędrował pod konwojem za Ural». Dopiero dziadek wrócił do już niepodległej



KAPLICA UPAMIĘTNIAJĄCA POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W MIŁOWIDACH

Polski w 1923 roku. Znalazł tymczasowy przytułek we wspomnianych już Ogarewiczach u państwa Opackich. Cudzy dach nad głową pobudzał dziadka do odzyskania chociażby jakiejś części utraconego majątku. Jeździł więc w tej sprawie do Nowogródka, Wilna i Warszawy, lecz wszędzie potrzebowano autentycznych dokumentów lub żywych świadków. Jeżeli chodzi o dokumenty, to zostały one doszczętnie zniszczone w majątku Bochwica podczas I wojny światowej. Ostatnią deską ratunku był żyjący świadek dziejów powstańczych holiński dziedzic Łoziński, którego dziadek uratował pod Miłowidami. Razem z moim dwudziestoletnim ojcem udali się do Hołynki. Z opowiadań ojca wynika, że na miejscu spotkał ich 100-letni były powstaniec w czarnym mundurze i rogatywce.

Kiedy dziadek opowiedział, kim jest, ten ze łzami w oczach rzucił się mu na szyję i zawołał: «Toż Lucek mi życie uratował. Zawsze o nim pamiętam». Obiecał wszystko potwierdzić, pomóc w odzyskaniu utraconej ojcowizny. Po jakimś czasie dziadek z ojcem w towarzystwie notariusza znów pojechali od Hołynki, lecz Łoziński już nie żył.

Na początku lat 60. minionego stulecia wiele razy byłem w tejże Hołynce, ponieważ pracowałem w międzyrejonowej gazecie. Oglądałem to, co pozostało po niegdys pięknym dworze, ale nawet nie przepuszczałem, że jest to tak ściśle powiązane z losem mojej rodziny. O tym wszystkim dowiedziałem się od ojca, kiedy zabrałem jego schorowanego do siebie do Grodna. Obiecał o tym wszystkim napisać – nie zdążył: zmarł w wieku 82 lat. ■



# Krajobraz z młynem

Młyny Grodna i pobliskich okolic

ANDREJ WASZKIEWICZ

**Wcale nie jest trudną sprawą odszukanie w Grodnie i jego okolicach miejsc, gdzie dawniej były młyny. A to z tego powodu, że najpopularniejsze w całej średniowiecznej Europie jak również i na Grodzieńszczyźnie młyny wodne budowano na brzegach niedużych rzek, a także strumyków.**

## Młyny wodne

Nawet małe i jak się może wydawać słabe strumyki płyną od wielu stuleci, czasami od tysiąca lat. Nie można powiedzieć, że są wieczne, ale życie jednego człowieka czy nawet całej epoki historycznej w porównaniu z takim odcinkiem czasowym... są krótkie.

Człowiek od dawnych czasów wyczuł, że siła napędzanego wodą koła może być dla niego bardzo pomocna w wielu sprawach, przede wszystkim zaś – w zmiełeniu zboża dla otrzymania mąki. Młyny wodne są wynalazkiem bardzo starym, istniały już nawet w starożytnym Egipcie.

Natomiast najstarsze wzmianki o młynach w okolicach Grodna pochodzą z końca XV stulecia. Ze źródeł historycznych wiemy o młynie na rzeczce Leśnica koło Hoży, a z początków XVI wieku pochodzi informacja o co najmniej trzech młynach na rzece Losośnie. Otwarcie na nowości techniczne grodnianie używali w tamtych czasach już nie tylko tradycyjnych młynów kołowych na małych rzekach, również mly-



MŁYN PRZY ULICY MŁYNARSKIEJ (BIAŁY DOMEK KOŁO STAWU) NA MALUNKU NAPOLEONA ORDY. LATA 60-TE XIX W.

nów z napędem końskim, a także młynów rozmieszczonych na Niemnie na specjalnych łodziach. W XVIII wieku można już wyraźnie dostrzec, że ilość młynów na naszych terenach wzrosła. Tylko na Losośnie, w tak zwanym Kunstowie (mieście mistrzów) za czasów Antoniego Tyzenhauza, pracowało co najmniej siedem młynów. Cztery z nich przetrwały do początku XX stulecia i ich pozostałości możemy widzieć podczas wędrówek doliną tej ślicznej rzeki. Kilka młynów wzniesiono na Horodniczanec – w okolicach teraźniejszego Ogródu Zoologicznego, na terenie obecnej ulicy Lenina, przy ulicy Św. Mikołaja (ten młyn zasypano w latach 70-ch XX wieku w trakcie budowy Placu Lenina) oraz w innych miejscach. Dzisiaj już tylko

starsi wiekiem grodnianie pamiętają, że w Grodnie była nawet ulica Młynarska (teraz Czerwonopartyzańska). A jednak każdy grodnianin zna niewielki strumyk wodny na lewym brzegu Niemna na przeciwko zamków grodzieńskich. Akurat na tym strumieniu został założony staw z młynem, należącym do zakonu karmielitów bosych, którzy nadali tej ulicy nazwę – Młynarska. Właśnie ten młyn, na byłej ulicy Młynarskiej, dobrze widać na jednym z malunków Napoleona Ordy z drugiej połowy XIX wieku.

Młyny wodne w Grodnie były wykorzystywane najczęściej dla mielenia zboża, ale nie tylko. W latach 70-tych XVIII wieku młyny na Łosośnie dawały wodę do obróbki wełny – były to tak zwa-





WIATRAK NA PALESTYNIE GÓRNEJ NA MALUNKU NAPOLEONA ORDY. LATA 60-TE XIX W.

ne «folusze» (stąd pochodzi nazwa dzielnicy Grodna – Folusz). Natomiast młyn na Litewskim Ruczaju na Przesiółce służył dla wyrobienia skór zabitego na rzeźni bydła. Dwa młyny dla przemiału zboża znajdowały się na bezimiennych krynicy w okolicach ulicy Lewobrzeżna i mostu Rumłowskiego w majątku Druck. W drugiej połowie XIX stulecia zostały one przeobrażone na tartaki. Już wzmiankowany młyn w pobliżu teraźniejszego ZOO miejskiego pod koniec XVIII wieku dostarczał wodę do ogrodu botanicznego i parku. Dzięki jego pracy w parku mogły funkcjonować fontanny, które miały wysokość wyrzucanej przez nich wody około półtora metra. Ale to jeszcze nie wszystko. Duża ilość wody młyny dostarczały do gorzelnii Zawierskich na Horod-

niczance, która znajdowała się na przeciwko teraźniejszego gmachu Palacu Twórczości Młodzieży oraz do browarów, w tym do browaru w majątku Karolin na Tatarce. Zapewne przy pomocy specjalnego koła była podawana woda z Horodniczanki do pierwszego wodociągu grodzieńskiego, zbudowanego w roku 1629 za czasów, gdy burmistrzem miasta był Hanus Fandeberek.

## Wiatraki

Praca młynu wodnego zależała od mocy prądu wody, natomiast praca wiatraka zależała od siły wiatru. Wiatrak jako wynalazek myśli technicznej człowieka jest o wiele młodszy niż młyn wodny. Wiatraki pojawiają się w Europie w X wieku, a na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego dopiero po upły-

wie kilkuset lat. Grodzieńszczyzna nie jest regionem, gdzie wieją silne wiatry, tym nie mniej wiatraki były tu budowane co najmniej od wieku XVI. Najpopularniejsze od początku XX wieku na naszych ziemiach były tak zwane paltraki – potężne drewniane konstrukcje, które przy pomocy specjalnego koła można było zawrócić skrzydłami w kierunku wiatru. Wiadomo co najmniej o trzech wiatrakach, które zdobiły krajobraz miejski Grodna w poprzednich stuleciach. Na Podolu miały swój młyn wietrzny brygidki grodzieńskie (XVIII st.), istniały wiatraki na Złotej Górcie (1797 rok) i gdzieś na Palestynie Górnej (lata 60-te XIX st.). Dla budowy wiatraka wybierano wysokie otwarte dla wiatrów miejsca. Złota Górką (teraz to skrzyżowanie ulic Gorkie-



go i Ostrowskiego) oraz Palestyna Górna (miejsce zabudowy prywatnej w okolicach cmentarza Franciszkańskiego) były akurat najwyższymi miejscami na wjazdach do Grodna. Na obszarze teraźniejszego rejonu grodzieńskiego na początku XX wieku było co najmniej dwadzieścia wiatraków. W Odelsku oraz pobliskich wsiach Mińkowce i Starodębowa czynnych było aż jedenaście młynów wietrznych. Na pewno było to widowisko imponujące – widzieć jak od razu tyle wiatraków macha swoimi skrzydłami, wydając przy tym bardzo charakterystyczny dźwięk.

Niestety, żaden z tak okazałej ilości olbrzymów-wiatraków nie zachował się do dziś. Ostatni wiatrak odelski upadł podczas burzy już na początku XXI wieku. Nikt nawet nie próbował go ratować. Wielka szkoda! Bo to przecież zabytek, a do tego służył przez wiele lat naszym ziomkom w ich życiu codziennym. Taki krajobraz z wiatrakiem radował serce. W Europie, a szczególnie w Holandii, wiatrak i dziś jest częścią krajobrazu.

## Postęp wypiera tradycyjne młyny

Już pod koniec XIX stulecia wprowadzone nowości techniczne zmieniły proces mielenia zbóż i wypiekania chleba. Powstały potężne młyny parowe. W Grodnie najbardziej znanym był młyn parowy Aszera Kosowskiego przy ulicy Piaskowej (teraz ul. Wasilka). Był to duży trzypiętrowy budynek, który pozostał w pamięci grodnian jako miejsce osiedlenia się gołębi.

Niestety, młyn w każdym jego rodzaju: wiatrak czy młyn wodny albo parowy w ciągu ostatnich kilku lat zupełnie zniknął z krajobrazu Grodna i okolic. Młyny straciły swoje znaczenie gospodarcze, a nasze społeczeństwo, niestety, nawet nie uświadamia ich potencjału, gdyby zostały odnowione i stały się obiektem turystycznym czy



OSTATNI WIATRAK W ODELSKU. LATA 80. XX W.

placówką kultury. Parę lat po upadku wiatraka odelskiego zostały wyburzone młyny wodne w Piaskach koło Mostów i na Lieśnicy koło Hoży. Latem 2007 roku, nie zważając na protesty młodzieży grodzieńskiej, wyburzono młyn parowy Aszera Kosowskiego. Teraz to miejsce świeci pustką, a przecież można było by przerobić go na galerię sztuki czy budynek biurowy. Latem 2010 roku przestała istnieć stara piekarnia wojskowa w okolicy przedsiębiorstwa «Bielkard», w której do ostatniego dnia pracy zakładu stały wielkie piece z napisem

«Rok 1931».

Do dnia dzisiejszego w okolicach Grodna ocalał tylko jeden młyn wodny, który znajduje się na rzeczce Tatarce (vel Przypilii), w pobliżu byłego majątku Karolin. Jest to potężny kamienny budynek z chociaż już nie czynnym, ale dobrze zachowanym wyposażeniem, na którym jeszcze widać instrukcje z lat międzywojennych. Mam nadzieję, że chociażby ten młyn zostanie odnowiony i w przyszłości grodnianie będą mieli możliwość na własne oczy oglądać część tajemnicy narodzenia się chleba. ■



PAŁAC BISPINGÓW W MASSALANACH. RYS. NAPOLEONA ORDY

# W Massalanach

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA

Jako dziecko chętnie bywałam we wsi Massalany. Mieszkała tam moja ciotka Hania, więc podczas letnich wakacji ją odwiedzałam. Lubiałam iść pieszo długą cieniastą aleją, pokonanie odcinka drogi od przystanku autobusowego do domu krewnych było dla mnie frajdą. Uczucie spokoju i bezpieczeństwa ogarniało mnie w cieniu potężnych drzew, a znalezienie się pod ich koroną w upalny dzień było bardzo przyjemne. Pamiętam też zapachy w tym parku, teraz kojarzą mi się z zapachem beztrockiego dzieciństwa...

Później się dowiedziałam, że chodzę przez park Bispingów, dawnych właścicieli tutejszych dóbr. Wcześniej w XV-XVI w. w Massalanach było rodowe gniazdo książąt Massalskich, po nich majątek przeszedł do baronów Bi-

spingów. Nowi właściciele w 1850 r. zbudowali pałac nad jednym ze stawów. Pałac uwiecznił na swoim rysunku Napoleon Orda i dopiero na nim można zobaczyć, jak pięknie dawniej wyglądał.

We wsi są jeszcze starsze osoby, które pamiętają Bispingów. Ciocia Hania wspomina, że mieszkańcy wsi przed pójściem do lasu po jagody lub na grzybobranie musieli otrzymać pozwolenie z pałacu.

Bispingowie uruchomili w Massalanach gorzelnię. W 1939 r. Sowietci ją przejęli. Mój wuj, mąż ciotki Hani, pracował już w państwowej gorzelni. W dzieciństwie zaglądaliśmy tam, by zobaczyć, jak funkcjonuje zakład, wtedy było to możliwe.

Na drugim brzegu jeziora stoi kapliczka Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, ufundowana przez Józefę z Bispingów Wołczyńską. Po klęsce powstania styczniowego kaplicę przekazano prawosławnym. Dopiero w 1921 r. ją odre-

montowano i przekazano z powrotem katolikom. W czasach sowieckich urządzono w kaplicy magazyn. Parafianie 20 lat temu ją odnowili, a utalentowany miejscowy malarz-samouk Śliwko namalował do kaplicy obrazy.

Los barona Jana Bispinga był tragiczny. Po wkroczeniu Sowietów w roku 1939 został on aresztowany i zmarł w drodze na Sybir. Pałac baronów przejęła nowa władza, która wcale nie dbała o jego stan jako zabytku architektury i historii, a przerabiała go na swój użytek. Przebudowana została środkowa część pałacu, w której mieści się obecnie Dom Kultury, w bocznych zaś oficynach – administracja kolchozu.

Patrząc na rysunek Ordy i wyobrażam sobie, jak zostaną uporządkowane park i oczyszczone stawy, odrestaurowany pałac i zabudowania gospodarcze, znajdzie się wspaniały pomysł na ich użytkowanie. ■



## Spotkanie z Panią Eliza

Płaczą nad Niemnem wierzby,  
Szumią w Grodnie kasztany.  
Pamiętamy o Pani Elizie,  
Oczy i uśmiech jej pamiętamy.

Pamiętają łąki zielone, lasy ciemne  
I woda źródłana  
Honor, sławę i miłość Ojczyzny,  
Bohaterów walecznych powstania.

Układają się w rymy obrazy,  
Szary domek i portret na ścianie.  
Ogień wciąż na kominku trzaska,  
A zegar wybija godzinę spotkania.

MAJ 2011 R.

\* \* \*

Słuchając dźwięków fortepianu  
Słucham serca,  
Własnego serca  
I tego, co żyło dawniej  
W Mozarcie, Chopinie i Bachu.

Klawiszowa rzeka,  
Co płynie przez nuty,  
Przenosi mnie w świat  
Akordów i gam,  
W świat pięknych emocji,  
Radości i smutku.

Przyjaciele czarno-białe,  
Co słuchają moich rąk,  
Są tak szczerze i bezbronne  
Jak uśmiech i łza,  
Jak pierwszy pęk.  
To nieprawda, że są czarne,  
To nieprawda, że są białe.  
Widzę przed sobą  
Klawisze tęczowe,  
Dotykam słońca,  
Nieba i gwiazd.

MAJ 2011 R.



HERMAN PAŃKOW

## Układają się w rymy obrazy

**Herman Pańkow urodził się 30 marca 2001 roku w Grodnie. Jest uczniem Polskiej Szkoły w Grodnie. Ma zamiłowanie do literatury i języka polskiego. Lubi poezję, a szczególnie wiersze ks. Jana Twardowskiego. Swoje zainteresowania w dużej mierze zawdzięcza rodzicom, którzy są polonistami.**

**Lubi słuchać muzyki Mozarta i Chopina. Herman uczęszcza do klasy muzycznej, gra na fortepianie i flecie, w dźwiękach muzyki słyszy poezję. Uwielbia przyrodę o każdej porze roku. Chętnie podróżuje, na razie razem z rodzicami. Jego hobby to gry komputerowe i mineralogia. Chce poznać tajemnice kamieni, ma pokaźną ich kolekcję.**

**Jako poeta ma już pierwszy sukces: został laureatem obwodowego konkursu poświęconego 170-leciu urodzin Elizy Orzeszkowej. ■**



KAPLICA DWORSKA W ODBUDOWANEJ REZYDENCJI PODMIEJSKIEJ ANTONIEGO TYZENHAUSA



# O lenistwie



Ks. JERZY MARTINOWICZ

Rozważając na temat lenistwa, chciałbym przywołać przysłowie, które głosi: Przez pracę dzień jest krótszy, przez lenistwo – życie. To przysłowie mówi samo za siebie. Często nad tym się nie zastanawiamy, a może nawet nie do końca jesteśmy tego świadomi, że lenistwo należy także do grzechów głównych, czyli jest grzechem, który powinniśmy wyznawać w czasie Spowiedzi świętej.

Lenistwo można ująć jako chroniczne unikanie jakiegokolwiek wysiłku pod każdym aspektem egzystencji ludzkiej. Odważyłbym się użyć stwierdzenia, że lenistwo stało się dzisiaj chorobą społeczeństwa XXI wieku. Dzisiejsze społeczeństwo, a w szczególności młodzież, coraz bardziej wybierają sobie lenistwo, bo przecież wtedy jest mniej problemów. Coraz częściej da się słyszeć, że najlepiej nic nie robić, nawet się nie odzywać, wtedy się ma święty spokój.

Obecny postęp techniki i nauki, era Internetu oraz sieci komórkowej sprzyja oddawaniu się lenistwu. Ta postawa bezczynności staje się czymś normalnym dla współczesnego społeczeństwa, które prowadzi konsumpcyjny tryb życia i w codziennej praktyce leniuchowanie zaczyna funkcjonować jako norma społeczna. Kwestia lenistwa jest

także omówiona w Piśmie Świętym, będącym drogowskazem naszym w życiu. Lenistwo jest piętnowane przez zarówno Stary jak i Nowy Testament. Wystarczy chociażby sięgnąć po Księgę Przysłów czy Księgę Mądrości Syracha, by przekonać się, że lenistwo jest ciężkim grzechem przeciwko Bogu, samemu sobie i bliźniemu. W Księdze Przysłów możemy odnaleźć takie urywki na temat lenistwa:

Leniwa dłoń sprowadza ubóstwo, natomiast ręka pracowitych wzbogaca (Prz 10, 4);

Lenistwo prowadzi do snu, a głód cierpi dusza ospała (Prz 18, 15).

Leniwy nie orze jesienią, we żniwa szuka plonu, lecz nie znajduje (Prz 20, 4).

A jeszcze w innym miejscu autor Księgi Przysłów radzi: Idź, leniu, do mrówki, patrz na jej sposób postępowania i ucz się mądrości! (Prz 6, 6).

Jeśli chodzi o Nowy Testament, lenistwo w nim też zostało ukazane w negatywnym świetle: jeśli ktoś nie chce pracować, nie trudzi się, jest nieuczciwy, niech też nie jada darmowego chleba (por. 2 Tes 3, 10).

Katechizm Kościoła Katolickiego umieszcza lenistwo pośród takich przywar, jak: oziębłość, obojętność, znużenie i niewdzięczność i każda z tych cech jest grzechem przeciwko Bożej miłości. „Obojętność zaniedbuje lub odrzuca miłość Bożą; nie uznaje jej inicjatywy i neguje jej moc. Niewdzięczność pomija lub odrzuca uznanie miłości Bożej, jak również odwzajemnienie się miłością na miłość. Oziębłość jest zwlekaniem lub niedbałością w odwzajemnie-

niu się za miłość Bożą; może zakładać odmowę poddania się poruszeniu miłości. Znużenie lub lenistwo duchowe posuwa się do odrzucenia radości pochodzącej od Boga i do odrazy wobec dobra Bożego...” (KKK 2094).

Uważam, że człowiek leniwy jest mało twórczy, zniechęcony życiem, którego ma już dosyć. Osoba leniwa nie ma swojej wizji, nie potrafi wypowiedzieć swojego zdania, a w pewnych sytuacjach zająć jakieś stanowisko. O takiej osobie można śmiało powiedzieć, że jest zawodowo, jak i duchowo wypalona, mało pomysłowa, zdając się na rozum otoczenia.

Opinia psychologów jest jednoznaczna. Zgodni są co do tego, że codzienne oddawanie się lenistwu prowadzi człowieka w prosty sposób do apatii, czyli stanu zupełnego zubożenia na otaczający świat, a także na drugą osobę. Taka obojętność kończy się zazwyczaj stanem znużenia. Człowiek znużony życiem, światem, otaczającymi ludźmi, bardzo łatwo popada w depresję, a wtedy życie nie ma głębszego sensu.

Teraz już wiemy, że z punktu widzenia Kościoła Katolickiego lenistwo jest grzechem i prowadzi człowieka do zaniechania swoich codziennych obowiązków i zaniechania także praktyk religijnych. Co prawda, w historii jednak występowały opinie odmienne, np. Bertrand Russell twierdził w Pochwale lenistwa (1932), że gdyby wszystkich ludzi cechowała cecha lenistwa i byli nieskorzy do działania, to na świecie byłoby mniej konfliktów i wojen, ponieważ nikomu nie chciałoby się walczyć. ■



PEDAGODZY WRAZ Z KS. BP. ALEKSANDREM KASZKIEWICZEM I KS. ANTONIM GREMZĄ PODCZAS ZJAZDU W TROKIELACH

## Zjazd nauczycieli w Trokielach

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Pierwszy diecezjalny zjazd wykładowców, nauczycieli i wychowawców odbył się w dn. 25 czerwca w diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej w Trokielach. Dla 150 pracowników placówek oświaty to był czas duchowego odrodzenia, odnowienia sił i podziękowania Bogu za owocną pracę pedagogiczną.

Nauczyciele i wychowawcy z całej Grodzieńszczyzny zgromadzili się przed słynącym łaskami obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem w Trokielskim Sanktuarium, gdzie ich przywitał ks. Antoni Gremza. Już od dłuższego czasu jest on duszpasterzem pracowników oświaty w Grodnie oraz inicjatorem tego spotkania.

– Tutaj będziemy mogli poznać nie tylko wartości chrześcijańskie, ale nauczymy się również, jak z pełną świadomością przekazywać je swoim wychowankom – powiedział ks. Antoni.

Zachęcił obecnych również przyjąć wezwanie bł. Jana Pawła II, który mówił: «Niech nauczający kierują się umiłowaniem prawdy, bo ona wyzwala i niech wychowują prawością swoich czynów i postaw».

Następnie zebrani zapoznali się z historią oraz działalnością Dusz-

pasterstwa Nauczycieli i Wychowawców w Grodnie.

Ludmiła Gaponik, prezes duszpasterstwa, opowiedziała, że powstało ono w 2001 roku z inicjatywy o. Andrzeja Szczupala w celu integracji środowiska nauczycieli katolików, poszerzenia ich wiedzy religijnej, wspólnej modlitwy i wspólnego wypoczynku.

Stało się już tradycją, że nauczyciele uczestniczą w spotkaniach i konferencjach, gdzie omawiają tematy związane z wychowaniem dzieci i młodzieży, duchowością współczesnego człowieka, wyjeżdżają na warsztaty pedagogiczne, pielgrzymki, wycieczki krajoznawcze po Białorusi, na Litwę i do Polski.

Potem odbyło się nabożeństwo eucharystyczne oraz Msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza. Wygłaszając homilię, Ekscelencja podkreślił wielkość zadania nauczycieli i wy-



chowawców wobec Kościoła i społeczeństwa.

– Odbijcie nieco od brzegu, niech was zobaczą – zachęcał biskup grodzieński. – Dajcie świadectwo, bądźcie chrześcijanami w domu, w pracy, na wycieczce – wszędzie.

Po Mszy św. odbyła się konferencja, podczas której o. Andrzej Szczupał opowiedział o misji nauczyciela w świetle Ewangelii i nauczania Kościoła, a ks. Antoni Gremza wystąpił z wykładem «Chrześcijański światopogląd i systemy nauczania». Tu była mowa o posłannictwie pedagogów, którzy są powołani do dawania świadectwa.

– Tylko autentyczna postawa, życie zgodne z Bożym Prawem może przekonać młodych ludzi – powiedział ks. Andrzej. – Dziś nie jest łatwo głosić trudne prawdy, stawiać wymagania, gdyż świat nastawiony jest na wygodne, niczym nieskrępowane życie – podkreślił.

Ks. Antoni Gremza, z kolei, zachęcał do odważnego wyznawania wiary, do dawania dobrego przykładu i do zdecydowanego sprzeciwu wobec zła. Podkreślił, że nauczyciel powinien być zaangażowany w krzewienie i pielęgnowanie kultury religijnej, tradycji i patriotyzmu.

– Młody człowiek nie zna granicy dobra i zła. Potrzebuje wskazówki i refleksji, a nade wszystko przykładu chrześcijańskiego życia, oparcia, właściwego kierunku wychowania – zaznaczył ks. Antoni.

Pierwsze diecezjalne spotkanie wykładowców, nauczycieli i wychowawców w Trokielech zakończyło się koncertem młodzieżowych zespołów, działających przy kościołach w Lidzie i Weronowie. Na pożegnanie uczestnicy stworzyli «krąg przyjaźni» ze splecionych dłoni i wspólnie się modlili. ■



STANISŁAW MULLICA

PROCESJA ULICAMI MIASTA

## Boże Ciało w Grodnie

Uroczystość Bożego Ciała jest uroczystością liturgiczną ku czci Najświętszego Sakramentu połączoną z procesją do czterech ołtarzy, by uczcić ustanowienie Eucharystii przez Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Tradycyjnie święto to obchodzi się w czwartek, 60 dni po Wiel-

kanocy. Jego korzenie sięgają XII wieku, kiedy to św. Julianna z Cornillon – zakonnica klasztoru augustianek – doznała objawienia, w którym Jezus Chrystus zażądał, aby wprowadzić święto ku czci Eucharystii.

W tym roku święto obchodzono 23 czerwca. ■

# I Zjazd Polonii w Austrii

Korespondencja z Wiednia



ANDRZEJ KEMPA

23 organizacje polonijne, działające na terenie Austrii, zarówno w krajach związkowych Linzu, Tyrolu, Vorarlbergu, Salzburgu, a także wiele organizacji działających na terenie Wiednia, skupionych w utworzonej w roku 2010 Polonijnej Platformie Dialogu, zorganizowało w dniu 28 maja 2011 r. I Zjazd Polonii w Austrii. Zjazd miał charakter dyskusyjny, a celem jego było omówienie wspólnych problemów Polonii austriackiej i podjęcie prób znalezienia ich rozwiązania. Nieprzypadkowo wybrano na miejsce Zjazdu salę Jana III Sobieskiego w budynku Stacji Naukowej PAN w Wiedniu, miejsce, które służy Polonii austriackiej od dziesiątek lat. Na Zjazd przybyli przedstawiciele wielu organizacji polonijnych zarówno tych, które są skupione w Federacji Kongres Polonii w Austrii, Porozumieniu Patriotyczno-Chrześcijańskim, WOPwA Forum Polonii, organizacjach polonijnych w krajach związkowych w Austrii, jak i tych, które działają jako niezrzeszone. Cieszył fakt obecności mediów polonijnych, tych zasłużonych dla Polonii jak «Polonika» czy «Jupiter» oraz nowo powstałych jak czasopismo «NOWA». Byli również działacze społeczni, którzy aktywnie

działając dla Polonii nigdy nie deklarowali członkostwa w stowarzyszeniach polonijnych.

Niestety, na Zjazd nie przybył Prezes Forum Polonii Andrzej Lech, który na dwa dni przez Zjazdem przysłał pismo, w którym dziękując organizatorom Zjazdu za zaproszenie, wyjaśniał, że «z powodu wcześniej ustalonych terminów» nie może w nim wziąć osobistego udziału. Szkoda, bo Zjazd zapowiadany wiele tygodni wcześniej dawał prezesowi możliwość przedstawienia swojego stanowiska. Trudny jednak do wytłumaczenia był fakt, że nie udzielił on nikomu pełnomocnictwa do reprezentowania Forum, choć kilku członków zarządu było obecnych na obradach jako prezesi swoich organizacji. Otrzymaliśmy także list od Prezydenta EUWP Tadeusza Adama Pilata, wyrażający troskę i duże zainteresowanie zaistniałą sytuacją w Polonii austriackiej. Tadeusz Oliwiński, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu, określił zjazd jako cenną inicjatywę, pozwalającą ujednoczyć działania na rzecz Polonii. Podano do dyskusji następujące możliwości rozwiązania problemów: rewitalizacja Forum Polonii, poprzez dokonanie zmian zarówno w Statucie jak i sposobie działalności, dopuszczenie do członkostwa wszystkich organizacji i grup polonijnych, nowe demokratyczne wybory; wzmocnienie drugiej organizacji dachowej, istniejącej od 2000 roku Federacji Kongres Polonii w Austrii utworzenie nowej organizacji dachowej, jaką byłaby Polonijna Plat-

forma Dialogu; stworzenie Sejmi-ku organizacji polonijnych.

Jednogłośnie przyjęto postanowienie rozpoczęcia działań rewitalizujących Forum Polonii. W tym celu postanowiono zwrócić się do Zarządu FP o podjęcie w trybie pilnym kroków, mających na celu zapoczątkowanie wyjścia z tego głębokiego, organizacyjnego kryzysu. Jednym z takich kroków byłoby zwołanie, w bieżącym roku, Nadzwyczajnego Zjazdu. Pismo do Zarządu «Forum Polonii» wysłano 1 czerwca, oczekując udzielenia odpowiedzi w terminie trzech tygodni (do dnia 20.06. brak jakiegokolwiek reakcji). Kilka dni po Zjeździe jedna z najstarszych organizacji w Forum Polonii, Stowarzyszenie «Galicja» wypowiedziała członkostwo z Forum Polonii, a organizatorzy zjazdu czekają i nadal mają nadzieję na uratowanie losów swojej 20 letniej organizacji dachowej i jedności w Polonii austriackiej.

Czy nie są to tylko marzenia, czas wkrótce pokaże. Niezależnie jak potoczą się dalej losy Forum Polonii, jedno jest dla mnie pewne, zarówno I Zjazd Polonii w Austrii jak i spotkania tzw. «Okrągłego Stołu» w Linzu w maju i w Wiedniu w czerwcu ubiegłego roku dały nam możliwość rozmowy, na bazie której wiele nieporozumień i wieoletnich sporów udało się zakończyć. Być może jest wiele spraw czy metod w naszej codziennej działalności, które nas dzielą, ale na pewno jedno nas zawsze będzie łączyć, tym jest nasza Ojczyzna, dla której warto podejmować wysiłek ku zgodzie i jedności. ■



ANDRZEJ POCZOBUT

## Andrzejowi Poczobutowi poświęcam

\* \* \*

### Więzień sumienia

Siedzę cicho w celi,  
Poznaję i uczę się na pamięć  
Ścian i śladów pozostałych.  
Niżemy sny na oknie kraty.

Chodzę po celi ciemnej,  
Sześć kroków wzdłuż i dwa wszcz  
Splecione dłonie wokół kolan,  
Przelatują wieże kościołów.

Myśl nęci, gdzieś dziecię płacze,  
prosi o kolebkę, miłą kołysankę.  
Ma otrzymać karę za znieważenie kogo?  
Wylewa na papier swoją własną wolę.  
Sumienie czyste, nie ma klaksy w błędzie,  
Każdy ma prawo na własną wypowiedź.  
Jak chcę, tak głogolę. Milczeć samochwały!  
Świata już nie odwrócisz zakłamaną bzdurą.

Nadawcy są wściekli, rażą słuchem prawdy  
Słowa pokracze i zle.  
Prezydent się potknął przy nawale słów  
Pałace i dworce runą, gdy zahuczy zew.  
Już nie pierwszy pałac spopielony został.  
Kwadrat generalów, szczerzą się gwiazdami  
Pióropusze czapek zakrywają czaszkę,  
By uchronić mózgi. E-mail przedrze się.

Bogini zdarta, opaska skrzywiona.  
Waga sprawiedliwych ciągnie w niz.  
Kto śmiał równowagę strącić  
Przez wieki niechcianą.

Bogini Temido, zlituj się nad nami  
Jacyś opętani chcą przewyższyć bóstwo,  
Złamać prawą sprawę  
Ciagną w dół do zguby.

Zakłamanie prawo w kodeksie pisane  
Pod płaszczem ofiary  
Siedzę za kratami  
Rząd więźniów sumienia.

Łapią duchy złości w diabła malowane.  
W Internecie, w e-mailach  
Spisują w gazecie. W prawdę oblekają.  
Jeszcze trochę i ciągniemy na dół.

Bogini Temido, wróć do równowagi  
Wolę więźniom podaj. Uchroń od fałszerstwa.  
Więźniowie sumienia proszą o wolność.  
Niech kaci sumienia wrócą do Bogini.

11.06. 2011

Leon Podlach

# Refleksje sprzed sądu przy ulicy Dowatora

Przeraża mnie skala represji na Białorusi po prezydenckich wyborach w grudniu ub. r. Tylu niewinnych ludzi wsadzono do więzień tylko za to, że mieli odmienne poglądy, działali w opozycji albo przyszli na plac w dn. 19 grudnia. Andrzej Poczobut pisał o tym, co widział. I za to pójdzie do więzienia!

Opozycja jest w każdym normalnym państwie. Jednakowo myślą tylko w sektach. Na ważne i

mniej ważne problemy ludzie mają różne zdania. Za poglądy, niezależną wypowiedź nie powinno się wsadzać do więzienia.

Dlaczego rząd białoruski nie zajmuje się tym, czym powinien – gospodarką, żeby ludziom żyło się lepiej. A jest coraz gorzej. Chyba dlatego Łukaszenko boi się ogólnego buntu ludu.

JAN KOWALENIA  
GRODNO

## Dlaczego władza nie dba o zdrowie narodu?

Dziwi mnie taki fakt, że wszystko podrożało, a alkohole – nie. Zakaśka do wódki jest droższa od samej wódki. Rodzi się pytanie: dlaczego taka jest polityka władz białoruskich? Każde państwo powinno dbać o zdrowie swojej nacji, to jego obowiązek. Ale dla władz na Białorusi najważniejsze utrzymać się przy rządzeniu. A zdrowie ludzi jest nieważne. Niech naród pije, bo wtedy nie będzie myślał o rewolucji i lepszym życiu.

ZOFIA Z GRODNO

# Przez zwyciężyć strach

Kiedy byłam mała, bałam się psów. Mama nauczyła mnie, jak mam pokonać strach. Zawsze mówiła mi: «Jeśli jakiś zły pies biegnie obok albo nawet na ciebie, udawaj, że się go nie boisz, a nawet więcej – nie zauważaj go. Bądź skalą spokoju, choćby ci serce podskakiwało aż do gardła. W żadnym wypadku nie biegnij, nie panikuj, bo pies to czuje i wtedy robi się jeszcze bardziej wściekły. Jak już będzie daleko, możesz biec, krzyczeć, a w domu przytulisz się do mnie i popłaczesz».

Podrosłam. Życie nauczyło mnie zwyciężać strach. Nikt z ludzi nie jest w stanie skrzywdzić mojej duszy, a tylko ona dla mnie się liczy. Już nie boję się psów. Nie boję się też ludzi, raczej boję się o te osoby, które kocham, komu współczuję, czyje poglądy i ideały są mi bliskie. Boję się, żeby nie stało się im coś przykrego.

W dn. 22 czerwca, brałam udział w tzw. «rewolucji przez sieć» w Mińsku. Nazywam ją rewolucją spokoju, uśmiechu i oklasków. Szłam tam z uśmiechem. Nagle

zobaczyłam: trzy kroki za mną z czterech stron biegli oni... «czarne psy» milicyjne. Najbardziej wryły mi się w pamięć obrazy z Niemigi. Byliśmy w trójkę, nie uciekałam jak inni, bo w podświadomości pamiętałam słowa mamy. Łapali każdego, kto uciekał, wykręcali ręce, bili, wyzywali. Serce waliło mi jak oszalałe. Widziałam, jak wrzucali do autobusu idącą obok dziewczynę. Ona przecież po prostu szła ulicą, rozmawiała przez komórkę. Widocznie mieli wolne miejsca w autobusie...

Wzięłam sobie na pamiątkę szkiełko ze zgniecionych przez but milicjanta okularów. Spadły chłopcu, stojącemu obok, podczas «łapanek». Z jednej strony szkiełko ciemne, a z drugiej strony – kolorowe jak nasze marzenie o życiu w demokratycznym kraju.

Nie chcę życia szarego, chcę świat pomalować na kolorowo! Nawet jeżeli to marzenie jest na razie nieosiągalne. Ale życie już nie raz mi pokazało, że nawet najbardziej zwariowane marzenia mogą się spełnić. Z takimi myślami o

lepszym życiu przychodzą co środę na place swoich miast ludzie z całej Białorusi!

Milicyjny autobus przyjechał po raz drugi, zaczęło się nowe polowanie. Weszliśmy do sklepu obok, bo zobaczyliśmy taką oto scenę: stoi sobie dwóch mężczyzn i rozmawia, podchodzą milicjanci do nich pytają: «Czemu stoicie?». Nawet nie czekając na odpowiedź, biorą jednego pod pachy i wrzucają do autobusu.

Wyszliśmy ze sklepu z drugiej strony. Staliśmy z boku, obok kwiaciarki z rumiankami, która stała cały czas w tym samym miejscu. Obserwowaliśmy, było strasznie, widzieliśmy, jak czarne chmury «milicjantów» biegły po schodach sklepu «Na Niemidze» i rzucały się na młodych ludzi.

Mimo widzianych scen pojawiła się nadzieja... Siedzę, oglądam zdjęcia i nagrania w Internecie. Płacę... Mogę, bo nikt nie widzi. Wyrzucam swój strach. Nie przytulę się do mamy, bo nie chcę, by wiedziała, że tam byłam. Nie chcę, żeby się o mnie bała.

LUSIA, MIŃSK



DAWNIEJ I TERAZ



TAK WYGLĄDAŁ MŁYN WODNY KOŁO ZOO, WYBURZONY W ROKU 2008



W MIEJSCU WYBURZONEGO MŁYNA ZBUDOWANO BUDYNEK BIUROWO-HANDLOWY, JAK ZAWSZE NIE UWZGLĘDNIAJĄC HISTORYCZNEJ WARTOŚCI OBIEKTU ZABYTKOWEGO

DIANA MALINOWSKA



